

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

**Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.

*Szczęść Boże Ludowcom w dniu wyborów 25. lutego.
Ludowcy wyteżcie siły, aby zostali wybranymi postaciami
wszyscy nasi kandydaci.*

W Imię Boże, Bóg pomoże.

Kandydaci na posłów sejmowych

Polskiego Stronnictwa Ludowego.

1. Powiat Biała: Jan Gałuszka, wójt z Porąbki.
2. Powiat Brzesko: Dr. Szymon Bernadzikowski, lekarz z Brzeska.
3. Powiat Cieszanów: Kazimierz Jampolski z Łowczy.
4. Powiat Dąbrowa: Jakób Bojko, gospodarz z Gręboszowa.
5. Powiat Gorlice: Aleksander Mordawski, gospodarz z Szalowej.
6. Powiat Grybów: Jan Cieluch, gospodarz ze Stróż.
7. Powiat Jasło: Dr. Franciszek Stefczyk ze Lwowa.
8. Powiat Kraków: Ptak Franciszek, gospodarz z Bienczyca.
9. Powiat Krosno: Stapiński Jan, redaktor „Przyjaciela Ludu“.
10. Powiat Limanowa: Wincenty Orzeł, gospodarz ze Strzeszyc.
11. Lwów miasto: Dr. Michał Grek, adwokat krajowy.
12. Powiat Łańcut: Marek Wojciech, gospodarz z Rogóźna.
13. Powiat Mielec: Andrzej Kędzior ze Lwowa.
14. Powiat Myślenice: Rusin Józef, wójt z Bieńkówki.
15. Powiat Nisko: Jan Bis, gospodarz z Niska.
16. Powiat Nowy Sącz: Wincenty Myjak, wójt z Zagorzyna.
17. Powiat Nowy Targ: Franciszek Gut, wójt z Poronina.
18. Powiat Pilzno: Adam Krężel, gospodarz z Przerzytego Boru.
19. Powiat Ropczyce: Michał Jedynak, gospodarz z Paszczyzny.
20. Powiat Rzeszów: Jan Wasung, ilustrator »Kółek rolniczych«.
21. Powiat Stary Sambor: Zygmunt Lewakowski z Sambora.
22. Powiat Tarnów: Wincenty Witos, gospodarz z Wierzchosławio.

23. Powiat Wadowice: Antoni Styła, były poseł, z Choczni.

24. Powiat Wieliczka: Wiktor Skołyśzewski, inżynier z Wieliczki.

25. Powiat Żywiec: Jan Kubik, były poseł z Janowic.

26. Sambor miasto: Jan Ziemiak, gospodarz z Powodowy.

Wzywamy Przyjaciół Ludowców, aby głosowali tylko na powyżej wymienionych kandydatów. Kto inaczej radzi albo czyni, ten jest albo wrogiem, albo rozbijaczem naszego Stronnictwa.

Główny Zarząd Wyborczy P. S. L. w Krakowie:

Sekretarz:
Dr. Franciszek Bardel.

Przewodniczący:
Jan Stapiński

W okręgach Galicji wschodniej i środkowej powinni wszyscy Polacy iść solidarnie za jednym polskim kandydatem, bo tylko w ten sposób możemy tam wybrać postem Polaka. Jest to sprawa ważna i konieczna. Skoro zaciekle agitatorzy ruscy grożą wszystkim nam Polakom, zarówno obszarnikom, jak urzędnikom, chłopom i robotnikom wyrzuceniem za San, to musimy się wszyscy razem złączyć do obrony. Gdyby zostali wybrani w Galicji wschodniej tylko ruscy postowie, to w takim razie rzeczywiście Polacy byłiby zagrożeni. Wobec tego wszystkie inne względy, różnice i niechęci musimy odłożyć na bok, a głosować na Polaka, choćby nielubianego. Prosimy Ludowców, aby dali przykład pod względem zrozumienia sprawy narodowej.

Ostatnie słowa przed wyborami.

Odezwa Głównego Zarządu Wyborczego P. S. L.

Przyjaciele i Bracia Ludowcy! Wedle sił i najlepszej woli spełniliśmy nasz obowiązek. Doprowadziliśmy do ustalenia takiej listy kandydatów, aby klub nasz poselski w Sejmie był zdolny do wykonania wielkiej pracy dla dobra ludu.

Naczelnym, decydującym głosem w naszym Stronnictwie mają i mieć muszą chłopci-ludowcy, to też na 26 naszych kandydatów jest 18 kandydatów chłopów-ludowców, a 8 kandydatów-ludowców z innych zawodów pracy. Toteż zarzut, czyniony nam przez przeciwników i rozbijaczy, jakobyśmy odstępili od hasła wyboru chłopów na posłów, jest zupełnie nieuzasadniony. Klub posłów ludowców w Sejmie pójdzie tedy jak dotychczas — drogą chłopską.

Mamy też ośmiu kandydatów-ludowców z innych zawodów:

Jednego lekarza — dra Bernadzikowskiego — aby informował klub o stanie szpitali krajowych i o innych sprawach dotyczących służby zdrowia,

jednego znawcę spraw meljoracyjnych i regulacji rzek — Andrzeja Kędziora — aby był fachowym rzecznikiem potrzeb ludu w tej dziedzinie gospodarki krajowej,

jednego najlepszego w kraju znawcę i organizatora stowarzyszeń gospodarczych — dra Franciszka Stefczyka — którego nam zardroszczą inne stronnictwa,

jednego inżyniera Wiktora Skołyśzewskiego — znawcę budowy dróg, ustaw lasowych i spraw parcelacyjnych,

jednego znakomitego prawnika i świetnego mowcę — dra Michała Greka, adwokata we Lwowie, ten będzie nam bardzo potrzebny w walce o nowe prawo wyborcze do Sejmu,

jednego inspektora rolnictwa, potrzebnego do oceny wydatków na cele podniesienia rolnictwa — Jana Wasunga — który nam będzie bardzo potrzebny przy objęciu Zarządu Głównego Kółek rolniczych pod wpływ ludowców,

jednego fachowca w sprawach naszego największego przemysłu fabrycznego naftowego — Zygmunta Lwakowskiego,

a jako ósmy jest Jan Stapiński, dotychczasowy kierownik prac Stronnictwa.

Takie grono posłów-ludowców w Sejmie nie pozwoli już dalej rządzić przeciwnikom ludowi.

Myśmy zrobili, co było naszym obowiązkiem, a teraz na Was kolej, Wyborcy, abyście spełnili swój obowiązek w dniu wyborów, głosując jak jeden mąż na kandydatów Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Szczęść Boże!

Główny Zarząd Wyborczy P. S. L.

Franciszek Wójcik,
Jan Kubik,

Jan Stapiński,
Michał Olszewski,

Dr. Franciszek Bardel.

Odezwa posłów z Rady państwa.

Szanowni Wyborcy! Jeszcze roku niema od chwili, jakżeście nas wybrali posłami do Rady państwa, abyśmy bronili Waszych spraw i upominali się o zadośćuczynienie Waszym słusznym potrzebom. Obowiązek nasz spełniamy wedle możliwości i wierzymy, że starania nasze nie pójdą na marne.

Owocność naszej pracy zależy jednak w wysokim stopniu od Was, Szanowni Wyborcy. Rząd centralny w Wiedniu i rząd krajowy, tudzież społeczeństwo musi się liczyć z naszymi żądaniem, skoro wie i widzi, że za nami stoi 180 tysięcy ludu, który nam dał swoje głosy przy wyborach w maju 1907 r. Skoroby jednak rząd zobaczył, że Wyborcy nasi odwracają się od nas, to zaraz by osłabił nasz wpływ i nie mogliśmy posłować z takim skutkiem. Tylko wówczas możemy się podjąć każdej pracy dla pożytku ludu, gdy lud stoi za nami stanowczo i śmiało. A czy tak jest, to pokaże dzień 25. lutego, jako dzień wyborów. Od liczby głosów, które w tym dniu padną na kandydatów naszego Stronnictwa, od liczby posłów, których wybierzemy 25. lutego, zależeć będzie owocność naszych żądań, nasza powaga i siła polityczna.

Dlatego zwracamy się do Was, Szanowni Wyborcy z ostrzeżeniem, że gdybyście — nie daj Boże — przegrali wybory w dniu 25. lutego, to byście przegrali nie tylko wpływ ludu w przyszłym Sejmie, ale przegralibyście i naszą siłę, czyli stracilibyście te pożytki, jakie Wam dać powinny zeszłoroczne wybory. Praca Wasza zeszłoroczna byłaby w znacznej części zmarnowana. Zamiast iść naprzód do celu — do rządów ludowych, — cofnęlibyśmy się wstecz z całą pracą polityczną.

Rozumieją to przeciwnicy nasi, którym nasz wpływ zawadza. Zwłaszcza wszechpolacy widzą, że ich apetyt na objęcie rządów krajowych nie będzie zaspokojony, bo my im przeszkadzamy. Dlatego czynią wszechpolacy rozpaczliwe wysiłki, aby przynajmniej umniejszyć liczbę głosów naszym kandydatom.

Pamiętajcie tedy Wyborcy, że każdy stracony głos, to niby kwit dowodowy, że 500 dusz, które jeden głos wyborcy reprezentuje, nie stoi za nami, tylko za jakimś innym stronnictwem. Starajcie się tedy Szanowni Wyborcy nie tylko zwyciężyć, ale i skupienie jak największej liczby głosów na kandydatów naszego Stronnictwa powinno Wam leżeć bardzo na sercu.

Prosimy Was o zwycięstwo i życzymy Wam jak największego zwycięstwa. Oby przeszli wszyscy nasi kandydaci, a żaden nie upadł, tak, iżby klub naszych posłów w Sejmie składał się z 26 członków. Andrzej Średniawski, Marek Łuszczkiewicz, Franciszek Wójcik, Adam Ruebenbauer, Michał Olszewski, Jakób Bojko, Tomasz Ciągło, Jakób Madej, Jan Stapiński, Jan Harnek, Franciszek Krempa, Antoni Paduch, Antoni Bomba, Jan Siwula, Józef Staniszewski, Józef Jachowicz, Franciszek Mleczo.

Bacność Ludowcy!

Miałem już czas przy różnych bitwach wyborczych przyzwyczaić się do okropności wojny wyborczej. Nie straszne mi tedy ani dziwne strzały gazeciarskie, choćby największego kalibru nabojami oszczerstw, kłamstw, plotek głupoty, zazdrości i t. p. Wobec zeszłorocznych strzałów tak potwornych, jak owa bomba, żem okradł bank na 200 tysięcy, tegoroczne strzały, żem dostał na »Wisłę« sto tysięcy, a na Bank ludowy dwa miliony, są drobnostką. Jeżeli nie zabiła nas w roku 1907 bomba naładowana rzekomymi zbrodniami ludowców przeciw religji, to czyż mogę się bać strzału naładowanego zarzutami zdrady, sprzeczności itp. Śmieję się tedy serdecznie z owych pocisków nieprzyjacielskich i na zdrowie mi to wychodzi.

Co innego mnie niepokoi — fakt, że do tej chwili, choć stanowcza bitwa wyborcza tuż przed nami, w kilku punktach, czyli w kilku powiatach nasza armja ludowa nie jest należycie do bitwy uporządkowana. Przyjaciele! Ostrożnie, skończcie przygotowania, a przeszkadzających wyrzućcie z obozu ludowego. Zdrajca we własnym domu, to wróg najstraszniejszy. Więc dajcie Przyjaciele na to bacność.

Różnymi sposobami usiłuje Was podejść nieprzyjaciel. Najczęściej próbuje grać na zazdrości, próżności i stosunkach sąsiedzkich. Albo stara się nieprzyjaciel rozluźnić karność w armji ludowej, mówiąc: Nie słuchajcie »Głównego Zarządu Wyborczego«, nie słuchajcie Stapińskiego.

Przyjaciele! Osądźcie nas 8. marca na kongresie w Rzeszowie. Jeżeli źle prowadzimy, to nas zdegradujecie i wybieriecie sobie inną komendę. Ale do owego czasu, dopóki nie wybieriecie sobie innego dowództwa, bądźcież łaskawi słuchać komendy naszej. W przeciwnym razie skutki przegranej bitwy sami sobie przypisiecie.

Na kongresie 8. marca zdamy Wam, Przyjaciele dokładne sprawozdanie ze wszystkiego, co i jak czyniliśmy. Tam odpowiem Wam na wszelkie pytania i wyjaśnię wszystko. A tymczasem ufajcie, że idziemy pewną drogą do zwycięstwa. Wszystko, co czynię, choćby i bardzo przykre, ma na celu Wasze zwycięstwo.

Wasz wierny sługa *Jan Stapiński.*

Powiat Jasielski.

Kochani Bracia Wyborcy! Dnia 31. stycznia na zjeździe delegatów w Jasle daliśmy dowód, że umiemy cenić ludzi, którzy niepospolite zasługi położyli dla wyzwolenia ludności z nędzy i wyszku rozmaitych spekulantów i lichwiarzy. Dowód ten należytego zrozumienia sprawy daliśmy, oddając solidarnie czterdzieści dwa głosy na dra Franciszka Stęczyka, przedstawionego przez Zarząd Główny P. S. L.

Z goryczą jednak wspomnieć muszę, że przebieg obrad delegatów nie był takim, jakim być powinien, gdyż znalazły się jednostki, które tę jedność, tę zgodę, tę wiarę w zwycięstwo dobrej sprawy, chcą nam koniecznie przemocą wydrzeć. Smutne to, a tem smutniejsze, że główną rolę odgrywa tu p. Drewniak.

Czyż mogliśmy się po nim tego spodziewać?

Przecież my poważali Drewniaka, jako gorliwego pracownika w Stronnictwie Ludowem, tymczasem p. Drewniak swoim postępowaniem udowadnia nam, żeśmy kłamali, chwając go dawniej. Dotychczasowe zasługi Drewniaka choćby największe nikną w porównaniu z teraźniejszym jego postępowaniem. Chciejcie Bracia tylko rozważyć sprawę należycie, a przyznacie mi, że p. Drewniak rozbijając jedność i postępując wbrew woli naszego prezesa i Głównego Zarządu P. S. L. tem samem udowadnia, że on nie pracował dla dobra ludu, tylko dla siebie, dla własnego »ja«, a może dla korzyści. Nie zaprzeczam, może p. Drewniak miał niegdyś dobre intencje, lecz ambicja wzięła górę — i teraz stał się rozbijaczem. P. Drewniak zlekceważył sobie naszych czterdzieści dwa głosy.

Czy tyle tylko? Nie. — P. Drewniak lekceważy sobie wolę czterdziestu dwóch gmin, wolę tysięcy ludu, bo przecież gmina wysyłając delegata, upoważniła go do działania za wszystkich obywateli gminy. Przykro mi, lecz napisać muszę,

i prosić Was, abyście ani Drewniakowi, ani p. Książkiewiczowi w Żmigrodzkiem nie wierzyli i bałamucić się nie dali. Tacy kandydaci, którzy sobie lekceważą większość w Stronnictwie, lekceważą sobie Zarząd Stronnictwa i przemocą chcą mandat zdobyć, toć jasne, jak słońce, że pragną mandatu dla swych osobistych celów.

Przyznacie mi, Bracia Wyborcy, że takich, którzyby przemocą chcieli mandat zdobyć, aby go potem użyć dla dobra i pożytku tych, co mu go dać nie chcieli, wierzajcie, ale takich dobrodzieji niema pod słońcem.

Bracia Wyborcy w Jasielskiem i Żmigrodzkiem pokażcie, że jesteście mądrymi obywatelami, prawdziwymi ludowcami, nie tylko z nazwiska, lecz z czynów, bałamucić i rozbijać na partje i partyjki się nie dajcie, do wyboru idźcie ręką w rękę i głosy swe oddajcie solidarnie na kandydata przez nas wybranego dra Franciszka Stefczyka. Tylko jedność i zgoda może nam przynieść zwycięstwo dnia 25. lutego.

Stanisław Jasiewicz z Lisowa.

W górę serca rozumne, a uczciwe, a w dół samolubne! Mamy na nasz powiat Jasielski wielkodusznego kandydata, jakim się nie wiele powiatów w Galicji poszczycić może. Mamy dra Franciszka Stefczyka, nie tak głośnego, raczej cichego, wytrwałego i rozumnego pracownika, założyciela Kas Raiffeisena, które się ogromnie przyczyniły do podniesienia ludności materialnie, a co ważniejsza — moralnie. Dr. Franciszek Stefczyk będzie wielkim i niezmordowanym pracownikiem w Sejmie dla całego kraju, a zwłaszcza dla naszego powiatu Jasielskiego. Szczególnie na czasy dzisiejsze, kiedy nie tylko kasy, ale i wszelkie Spółki rolnicze nie tylko w powiecie, parafji, ale i w gminach są potrzebne. Spółki sprowadzania w większej ilości węgla, drzewa opałowego, budulcowego, zwłaszcza do niektórych stron, tem samem zakazu wywozu resztek drzewa za granicę — to wszystko sprawy dla nas doniosłego znaczenia. Ponieważ wiele mi zależy na polepszeniu doli mych braci, dlatego Was proszę w imię dobra publicznego, światli Wyborcy powiatu Jasielskiego, niech ani jeden głos nie padnie na kogo innego, tylko na dra Stefczyka. Posłowi Stapińskiemu część wielka, iż z jego ręki taki poseł będzie nam posłował, jakim jest dr. Stefczyk, który niech nam żyje jako nasz obrońca w Sejmie. Daj nam Boże wszystkim upamiętanie i zwycięstwo 25. lutego.

Paweł Wewiórski.

Bracia Ludowcy! W nieszczęściu — szczęście. Bolesna jest zdrada Drewniakowa, ale dobrze, że wiemy, z kim mamy do czynienia. Chwała Bogu, że sobie precz poszedł do wszechpolaków. Nie

przypuszczaliśmy, że to taka podłota, zdolna do wypisywania tak niekzemnych odezw przeciw naszemu wodzowi Stapińskiemu. A cóż Wy Małdeżyku, Pasterczyku, Kapało, — cóż wy mówicie na podłą odezwę wszechpolską, podpisaną fałszywie »Prawdziwi ludowcy«? — Dobrze, poznamy się teraz i policzymy!

Drugi pożytek — to, że mamy sposobność poznać wszechpolaków i ich taktykę wyborczą. Jak zdrajca Fidler w Sanockiem, tak Drewniak w Jasielskiem rozpija już lud w straszny sposób za pieniądze wszechpolskie, skradzione ze »skarbu narodowego«. To życie dla Drewniaka, on pić lubi. Pamiętajcie go spitego w starostwie przy wyborach w r. 1900. Niech pija, aż się wytruja alkoholem i sami się uprzątą.

Wszystkie żydki agituja za Drewniakiem, a przeciw dr. Stefczykowi. To dla nas ludowców i dla naszego kandydata najlepsza reklama. Boją się żydki, aby ich dr Stefczyk nie wykurzył z powiatu przez zorganizowanie samopomocy ludu. No — no żydki, Drewniak was poratuje, da wam utargować za wódkę i piwo.

Cierpliwości Bracia! Podłota rychło się zeżre. Zwycięstwo w dniu 25 lutego będzie najlepszą odpowiedzią na te wszystkie bezeceństwa wszechpolsko-Drewniakowe.

Ludowcy z Szebni.

Powiat Mielec.

Z wielką przykrością, ale trzeba ostrzedz lud w Mieleckiem, że usiłowania skryte przeciw kandydaturze p. Andrzeja Kędziora jeszcze nie ze wszystkim ustały. Bardzo to przykre i bardzo źle świadczy o duchu, jaki panuje w naszej organizacji w pow. Mieleckim. Często się słyszy zdanie w pow. Mieleckim, że Główny Zarząd Wyborczy P. S. L. niema nic do gadania. Zgubne to gadanie. Gdyby każdy powiat osobno chodził i na całość się nie oglądał, toby nie było jednego Stronnictwa Ludowego, tylko byłoby tyle stronnictw, ile powiatów. A wszak dla powiatu mieleckiego uchwała prawa ten sam Sejm, co i dla Białskiego i Husiatyńskiego, więc musi się złączyć lud z całego kraju w jedno Stronnictwo Ludowe, a jednym stronnictwem nie może kierować 74 zarządów, tylko jeden zarząd.

Gdyby każdy powiat wybierał sobie posła, nie oglądając się na inne powiaty, tobyśmy nie mogli przeprowadzić takiego składu klubu posłów, jaki jest potrzebny, aby mógł sprostać zadaniu. Sami posłowie włościanie nie mogliby poprowadzić maszyny rządów krajowych, trzeba im koniecznie kilkunastu referentów, uczonych w poszczególnych gałęziach wiedzy. Stapiński nie zna się na tem, ile miejsca i powietrza powinien mieć

5¹/₂ procent

a od kwot ponad 5000 K. i więcej aż do 7 procent wedle umowy od wkładek chłopskich daje Bank parcelacyjny, który opłaca z własnych funduszków podatek rentowy. — Lwów, Brajerowska I. 11. A.

chory w szpitalu krajowym, poseł Krempa nie wie, jak się urządza i ile kosztują szluzы kanałowe, a p. Kędzior z pewnością nie miałby już ochoty w tym wieku się uczyć medycyny, czy towaroznawstwa, jak nawzajem dr. Stefczyk znawcą robót meljoracyjnych już nie będzie. Trzeba nam tedy w klubie i p. Kędziora i dr. Stefczyka i dr. Bernadzikowskiego i innych uczonych ludowców, bo dopiero razem z nimi posłowie włóścianie mogą skutecznie pracować.

Trzeba nam w klubie ludowców posła Kędziora — ale cóżbyśmy poczęli, gdyby go nie wybrano w powiecie Mieleckim? Ano szlibyśmy »kulawo« jak dotychczas. A jakże wymagać od ludowców w innym powiecie, aby wybrali p. Kędziora, jeżeli w tym powiecie, skąd on pochodzi i którym się tak opiekował, ludowcy nurtują przeciwni niemu.

Zastanówcie się nad tem Przyjaciele, a z pewnością przyznacie, że »Główny Zarząd Wyborczy« dobrze robi, nakłaniając Was do wyboru p. Kędziora. Na bok ambicje, górną dobro powszechną! Dobry p. Krempa, niezły p. Szaszkiewicz, ale z ich wiedzą mamy już kilku kandydatów, a Kędzior jest nam koniecznie potrzebny, dlatego proszę o wybór p. Kędziora.

Jan Stapiński.

Do Braci Ludowców w Mieleckiem. Niejednemu z Was, dziwnem się trochę wydaje, dlaczego Rada Naczelna Stronnictwa Ludowego życzy sobie, aby w Waszym powiecie, został wybrany posłem do Sejmu p. Andrzej Kędzior, dyrektor Biura meljoracyjnego we Lwowie.

Przedewszystkiem ma nasza Rada Naczelna na uwadze przyspieszenie obsuszenia gruntów naszych i zabezpieczenie ich od wylewów rzek, abyśmy płacąc podatki, mieli lepsze dochody z gruntu, aby praca nasza nie szła na marne. Dlatego, że p. Kędzior jest Waszym rodakiem i już dotychczas zrobił bardzo wiele dla Waszego powiatu, powinien też jego mandat być u Was zapewnionym. Nie uważajcie tego za żadną zdradę i nie przesądzajcie sprawy. Sześć lat minie prędko, a jeżeli p. Kędzior będzie miał zasługi, postawimy go w drugim powiecie, a Wy dostaniecie wolną rękę. Przecież wiecie o tem dobrze, że gospodarz jeżeli chce dobrze gospodarstwo prowadzić, musi mieć wszystkie potrzebne narzędzia. A wiecie też, jeżeli tylko jednego potrzebnego »grata« brakuje, jaka to wtenczas bieda!

Nasza gospodarka w Stronnictwie Ludowem, jeśli chcemy iść naprzód, czyli lepiej gospodarzyć, taksamo powinna mieć wszystkie potrzebne narzędzia, a więc i Kędziora, Stefczyka itd.

Ja ze swej strony mogę tyle powiedzieć o Andrzeju Kędziorze, że kiedy jeszcze nie zgłosił się do naszego Stronnictwa Ludowego, a już dodawał szczerych rad nam włóścianom.

Doświadczyłem uczynności i życzliwości p. Andrzeja Kędziora sam, bo kiedy u nas w Besku wzięto do regulacji naszą rzekę Wisłok, a nas pociągnięto w trzeciej części do konkurencji i to do 126 tysięcy, a potem tak zręcznie prowadzono, że wydano 180 tysięcy, a dalej — nowe plany

do wykończenia wykazują 800 tysięcy, to moi kochani tylko żebracze torby nas czekały. Byłem wtenczas posłem na Sejm krajowy. Napiętnowałem całą gospodarke tej regulacji i to w oczach dyrektora Andrzeja Kędziora, który nie pogniewał się o to na mnie, owszem przyznał mi rację, a oprócz tego dodał rady, jakie rezolucje i wnioski mam wnieść. P. Kędziorowi to właśnie mamy do zawdzięczenia, że obecnie całe wykończenie na 800 tysięcy wziął rząd i kraj na siebie, a nas uwolnił. Niech się Bartuś Fidler nie chwali, że on to zrobił, że teraz na wiosnę ma się rozpocząć robota.

Idźcie więc Bracia do głowy po rozum, zauważcie, że nam takiego człowieka potrzeba i głosujcie jak jeden mąż tylko na

Andrzeja Kędziora,

dyrektora Biura meljoracyjnego ze Lwowa.

Wasz życzliwy *G. Milan, b. poseł*

Powiat Myślenicki.

Księżciu Kazimierzowi Lubomirskiemu do albumu. Odezwe wysławiającą »wielkie« czyny księcia Lubomirskiego możnaby zbyt milczeniem, a wyrazić politowanie jej autorowi, życząc mu, by go książe jak najrychlej w grono swych oficjalistów powołać raczył. Skoro jednak na wiecach zwoływanych przez siebie po gminach nie tylko nie zaprzecza rzekomym swym zasługom we wspomnianej odezwie wyliczonym, lecz jeszcze do tych dodaje inne, sądzymy, że nie od rzeczy będzie wykazać w odezwie i przemówieniach księcia pewne zboczenia na manowce, na których prawda nie zwykła popasać.

Książe przyjmuje na siebie, że starał się o budowę kolei normalno-torowej przez Myślenice; tymczasem było wprost przeciwnie, bo książe chciał budować kolej wąskotorową, a rząd się temu sprzeciwił, oświadczając się stanowczo za szerokotorową. Faktem także jest niezaprzeczonym, że przy całej akcji o budowę tej kolei osoba księcia jest więcej przeszkodą, jak pomocą. Gdyby nie książe, jużbyśmy z pewnością kolej mieli. Faktem także jest, że przez 6 lat książecego posłowania sprawa kolei ani na krok nie postąpiła, natomiast weszła na porządek dzienny, gdy o nią nasz poseł Średniawski i tow. wniósł w Wiedniu interpelację.

Uzyskanie 60, a właściwie 50 tysięcy kor. na budowę fabryki kapeluszy w Myślenicach miało miejsce za poprzedniej kadencji sejmowej, gdy Średniawski był posłem do Sejmu. Wówczas to Wydział kraj. ofiarował sumę, lecz nie podjęto jej zaraz, bo wtedy »Towarzystwo kapeluszników« nie dawało rękojmi rozwoju. A że ono obecnie coraz więcej zakwita, to także zasługa w pierwszym rządzie Średniawskiego.

Akcja w sprawie utworzenia w Myślenicach gimnazjum jest niepodzielną zasługą posła, radcy szkolnego Germana, a nie księcia Lubomirskiego.

O przedłużeniu drogi Budzów-Zembrzyce

starał się dyrektor Seeling, na co może każdy znaleźć w Izdebniku dokumenta.

Ze w Jordanowie i Makowie utworzono powiaty geometrów, także nie książecka zasługa, bo do tego konieczność zmusiła. Grunta coraz więcej podzielone, więc trudno, by jeden geometra na powiat wystarczył. Przy kilkudziesięciu innych sądach powiatowych utworzono takie powiaty, choć tam książe nie nie pomagał.

Roki starosty w Jordanowie i Makowie ustanowiono za staraniem p. starosty Czermaka. Gdyby tak książe Lubomirski chciał rzeczywiście tamtejszym okolicom zrobić wygodę, toby się wystarał o otwarcie Starostwa w Makowie lub Jordanowie, bo z »roków« dla ludności pożytek bardzo marny.

Przyznaje sobie książe również przyspieszenie budowy wielu szkół. Jako poseł ma tu książe 160 część zasługi całego Sejmu, który na budowę szkół uchwalił 10 miljonową pożyczkę. Gdyby książe chciał okazać przychylność dla szkół, toby przedewszystkiem dopomógł do wystawienia budynków szkolnych w swych dobrach n. p. w Stróży nad Trzobunką, w Trzemeśni, Dolnej Wsi i wielu innych.

A w Górnej Wsi, gdzie gmina chce kupić od księcia karczmę na szkołę, to książe czynisz dojdzie kupna do skutku zależnem od wyniku wyborów, skoro zwodzisz gminę już kilka miesięcy z zawarciem kontraktu. Rozumuje widać książe tak: Jeżeli Górna Wieś będzie za mną głosować, to dostanie grunt pod szkołę, bo znać, że im szkoły potrzeba; jeśli głosować będzie przeciw mnie, nie kupi gruntu o demnie. W Krzeczowie wyraził książe wprost życzenie, aby szkoły nie organizować.

Książę przypisuje sobie również budowę mostu w Woli Radziszowskiej — ależ to zasługa Wydziału powiatowego, a staranie byłego członka Wydziału, Maślanki.

Obiecuje nam książe zbudować drogę przez Polankę, jeżeli, rozumie się, posłem zostanie. Na to my odpowiemy, że sprawą tą już dawno się zajął Wydział powiatowy i bez książeckiej pomocy potrzebną kwotę do budżetu włożył.

Powiada książe, że interpelował o zmianę ustawy wodnej, co do własności odsypisk. Nie mówi jednak, widać przez skromność, o skutkach tej interpelacji. Niechże książe pan raczy przyjąć do wiadomości co następuje: W tej samej sprawie interpelował poseł Średniawski w Radzie państwa. Dzięki tej interpelacji uwolnił sąd obwodowy w Wadowicach przeszło 50 gospodarzy z Dolnej Wsi, Osieczan i Borzęty skazanych w Myślenicach za rzekomy opór władzy, która chciała wykonać na ich szkodę przepisy ustawy wodnej. To się pisze nie dla przechwałki, lecz jako dowód, że troskliwy o dobro swych wyborców poseł może złagodzić zastosowanie nawet tak krzywdzącej ustawy, jak wodna.

Książę pamiętał także i o nauczycielach, a jakże! Bogu dzięki, niema w Myślenickim powiecie tak naiwnego nauczyciela, któryby uwierzył w życzliwość księcia dla nauczycieli. Gdyby nawet owa zapomoga udzielona kilkudziesięciu

nauczycielom — ojcom nie za pracę zawodową, lecz za przysparzanie krajowi dzieci, była w tym powiecie zasługą księcia, to w jakimże stosunku stoi ona do tego, co książe uroczyście obiecywał przez 6-ciu laty reprezentantom nauczycielskim po wybraniu go posłem. Dodajmy dla lepszego odświeżenia w pamięci, że to było w biurze Rady szkolnej okręgowej w Myślenicach wobec nauczycieli: Rabczyńskiego, Ambora, Bazińskiego i innych. Zapomniał jeszcze książe ogłosić światu, jak to starał się nauczycielom w Stróży i Borzęcie biedzie ulżyć i życie im osłodzić, bo sprowadził Siostry służebniczki, by przy ich pomocy usunąć nauczycieli obarczonych liczną rodziną z zajmowanych posesji. Do czego to doprowadziło w Borzęcie już światu wiadomo.

Książę nie odczuwał i nie odczuje, ile to Borzęczanie skutkiem tego nacierpieć się musieli, włączając się po sądach. A czy to było dla nauczyciela przyjemnością — niech książe osądzić raczy. Ze następstwem tej sprawy było zasądzenie kilkunastu sfanatyzowanych ludzi na areszt nawet po kilka tygodni, jest w znacznej mierze książecka zasługa.

Nauczycielom, którzy na Twoje ręce wnieśli podania z prośbą o ich poparcie nawet odpowiedzieć nie raczyłeś.

A na ilużto zebraniach w powiecie Myślenickim żądał lud powszechnego prawa głosowania do Sejmu, te żądania widocznie, niestety, do uszu książeckich nie doszły.

O ułatwienie wywozu drzewa za granicę starałeś się książe, chociaż życzenie ludu jest wprost przeciwne.

Przyłożyłeś również rękę do uchwalenia krzywdzącej lud ustawy budowlanej, a teraz nas pocieszasz, że Wydział powiatowy może gminę od zastosowania tej ustawy uwolnić (jeśli będzie łaskaw). Dziękujemy za taką łaskę, a jeśli książe uważa Wydział powiatowy za wyższą instytucję od Sejmu, to my mu radzimy ubiegać się o mandat do Rady powiatowej, ale nie do Sejmu.

Przyłożyłeś również rękę do uchwalenia ustawy o niższotypowych seminarjach nauczycielskich dla chłopów. Sądziłeś razem z innymi, że chłopu za drogie pieniądze trzeba dać lichszą oświatę i zamknąć mu raz na zawsze drogę do korzystania z nauki w szkołach średnich.

Chcesz książe otaczać cały powiat opieką, a my jej nie chcemy, bo znamy skutki Twojej opieki dobrze. Żyje dotychczas wdowa z dziećmi, Zofja Magierowa, której męża zabiło drzewo przy robocie w książeckim lesie. Książę, jako obowiązany do ubezpieczania swych robotników od wypadków, zapewne postarał się dla niej o jakieś utrzymanie i pomoc na wychowanie dla drobnej dziatwy?

Otóż właśnie nie. Dotychczas wdowa otrzymała razem 40 koron odczepnego, a tu już coś ze 4 lata upłynęły od wypadku. I tę jałmużnę dano jej dopiero na skutek starań ludzi z Górnej Wsi, znanych księciu dobrze.

Jakże więc wierzyć Ci Jasnie Oświecony książe, że będziesz się starał o dobro ludzi nie

wspólnego z Tobą nie mających, skoro tych srodze krzywdzisz, którzy dla Ciebie pracowali, a których wziąć w opiekę masz święty obowiązek.

My nie żyjemy do Ciebie, książę, żalu, bo jeśliś życzeniom naszym nie odpowiedział, to skutkiem braku znajomości naszych spraw. My pragniemy sobie wybrać obecnie takiego, który nasze sprawy rozumie będąc sam tem, czem my jesteśmy t. j. chłopem. Więc jeśli cenisz spokój sumienia i brzydzisz się zdradą, nie próbuj judaszowskim groszem brudzić chłopskich rąk i sumień, nie igraj z nędzą ludzką, bo byłby to szatański sposób godny moskiewskich katów, którzy wygłodzonej ofierze swych szponów pokazują strawę, by tę ofiarę zmusić do zdrady swych braci.

A grosz judaszowski nie idzie ku pożytkowi, pomnij na to książę! *Wyborcy od Myślenic.*

Zastanawiając się nad tem, kogo mamy wybrać przy nadchodzących wyborach na posła do Sejmu krajowego z tutejszego powiatu, powzięliśmy uchwałę, aby na tę kadencję sejmową wybrać z pośród siebie chłopca, który nasze stosunki gospodarcze najlepiej zna, a znając je i razem z nami cierpiąc niedolę, najlepiej będzie naszych chłopskich interesów bronił w Sejmie.

Po długiej rozprawie i namyśle, postawiliśmy kandydaturę

Józefa Rusina,

wójta z Bieńkówki,

jako światłego, stałego i dobrze nam oraz całej okolicy znanego ludowca, który już od roku 1897 na stanowisku wójta w gminie spełnia ten obowiązek ku z zupełnemu zadowoleniu wszystkich mieszkańców.

Józef Rusin, wójt jest przewodniczącym »Kółka rolniczego« już od roku 1893 i na tem znów stanowisku dał nam dowód zdolności i sumienności, pracując z całym poświęceniem dla dobra ludności rolniczej.

Józef Rusin, wójt

jest kasjerem »Spółki Oszczędności i pożyczek« w Bieńkówce od roku 1904, a zarazem i przewodniczącym »Komitetu kościelnego« od roku 1902, a wreszcie jest członkiem Rady powiatowej.

Tak na stanowisku kasjera, radcy powiat., jako i przewodniczącego Komitetu parafjalnego, dał nam zupełny dowód zdolności i szczerzej życzliwości i otwartości.

Pomimo, że już kilka razy chciał Józef Rusin złożyć ze siebie powyższe obowiązki, my go od tego uwolnić nie chcemy.

Z tego powodu postawiliśmy jego kandydaturę do Sejmu, gdyż mamy wszelką pewność, że

gdy go wybierzemy posłem, to i na tem stanowisku będzie również gorliwie pracował i skutecznie będzie naszych chłopskich interesów bronił, gdyż nam to przyrzekł i złożył nam następujące

Oświadczenie:

»Kochani Bracia! Jakkolwiek będzie mi to trudno przyjąć obowiązek poselski, gdyż nie wiem, czy temu podołam, ku Waszemu i wszystkich warstw ludności zadowoleniu, a oprócz tego wybór mój będzie bardzo trudny, wobec tak silnej kandydatury księcia Lubomirskiego i z powodu zazdrości inteligencji, ponieważ jednak tego sobie życzyście, Kochani Bracia, to i tę ofiarę ze siebie dla Was uczynię i pójdę w bój razem z Wami, czy wygramy lub upadniemy.

Przyrzekam Wam uroczystość, że w razie mego wyboru posłem będę się starał z całą gorliwością i poświęceniem pracować dla dobra ludu i dla dobra kraju, o ile mi na to sił i zdolności starczy pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego i ściśle wedle programu Stronnictwa Ludowego. Słubuję solennie, że Was nigdzie i nigdy nie zdradzę i w razie gdy tego odemnie zażądacie, mandat poselski Wam złożę«.

Józef Rusin, wójt.

Z tego powodu udajemy się do Was Kochani Bracia Wyborcy, z gorącą prośbą, abyście w dniu 25. lutego b. r. oddali swe głosy na

Józefa Rusina, wójta z Bieńkówki z całym zaufaniem i użytyli nam poparcia, a my Wam za to ręczymy, iż się na takim kandydacie, jakim jest Józef Rusin, nigdy nie zawiedziecie.

W Imię Boże wybierajmy chłopskiego kandydata, a nie księcia magnata.

Andrzej Średniawski, poseł do Rady państwa, Michał Baścik, zastępca posła, Stanisław Święch, Marcin Knapczyk, przewodniczący Komitetu Gminnego P. S. L., Marcin Gacur, zastępca przewod., oraz sekretarz gminny, Jan Kanty Lenik, asesor i wyborca, Michał Nieciąg, radny i wyborca. Z Jachówki Karol Radwan, asesor i wyborca, Walenty Pasternak, wyborca, z Budzowa Wincenty Burlika, zastępca wójta i wyborca, Józef Pakuła, radny i wyborca, Szczepan Liszka, radny i wyborca, Józef Kielbus, Marcin Chromy, J. Kanty Lenik, Kazimierz Chromy. Tomasz Strużyczak, Józef Gacur, Tomasz Pająk, Michał Głuc, Antoni Głuc, Jan Rymarczyk, Józef Knapczyk, Antoni Szczepaniak, Franciszek Putyra radni z Bieńkówki, Jan Jończyk, Wincenty Jończyk, Michał Jończyk, J. Kanty Rymarczyk, J. Kanty Lenik, Julian Rusin, Jan Malina, Jan Kaldos, Antoni Sałapat, Jan Kiepura, J. Kanty Czaniecki, Wojciech Kiepura, Jan Wrona, Wojciech Goryl, Jan Malina, Wojciech Putyra, Tomasz Pająk, Tomasz Sałapat, Kazimierz

KSIEGARNIA

Feliksa Westa w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

Lach, Franciszek Putyra, Michał Rymarczyk, Michał Kot, Franciszek Konas, Michał Chromy, Ignacy Rymarczyk, Antoni Suwaj, Józef Głowacz gosp., Jan Chromy gosp., Jan Knapczyk, Antoni Rymarczyk, Józef Kaźmierczak, Michał Głuc taksator, Wincenty Gaura, Józef Sałapat, Józef Rymarczyk, Franciszek Nowak, Michał Chromy, Wincenty Malina gosp., Józef Ralski, Jan Grabowski, Ludwik Góralik, Michał Kiszka, Jan Klakla.

Powiat Rzeszów.

Zgromadzenie Spółki Szajer, Wszecpolacy i bezpartyjni. Dzień 18 luty pokazał dobitnie Wyborcom w Rzeszowskim, kto ma szanse do Sejmu. Spółka powyż wymieniona zrobiła zgromadzenie w Sokole, na którym miała postawić przeciw Janowi Wasungowi jakiegoś kandydata. Okazało się, że porozumienie daremne, bo każdy chciał być posłem. Ośmiu kandydatów stanęło do wyboru. Handel się nie udał, bo całe zgromadzenie Spółki na wniosek p. Piotra Kawalca oświadczyło się hucznie za Janem Wasungiem. Z Ludowców przemawiali pp. Baran, Tomaka, Kielar, świetnie spisał się p. Kawalec, bo dosadnie powiedział i zawezwał wszystkich chłopów, aby zgodnie i jednomyślnie poszli za kandydatem Polskiego Stronnictwa Ludowego, na co cała izba odpowiedziała mu jednym gromkim brawem. Pokazało się, że Spółka się nie pogodzi, bo Szajer chce na łeb na szyję posłować, a inni ustąpić nie chcą. Najpewniejszy jest wybór ludowca Jana Wasunga, czego sobie wszyscy rozsądni Wyborcy życzą, aby utracić Szajera.

Bracia Chłopi! Wzywamy wszystkich, chodźmy jednomyślnie, nie rozbijajmy głosów na kilku kandydatów, wszystkie głosy sypnijmy na Jana Wasunga, a Szajer padnie jak długi. Pokażmy wszystkim małoduszny, że potrafimy zrobić to, co chcemy i że wybierzemy Wasunga przeciw Szajerowi. A Wasung będąc już posłem pokaże nam, żeśmy dobrze zrobili.

Bracia! Miejmy jednego ducha, na bok niezgoda, na bok zdrada, a niech żyje nam jako poseł Jan Wasung z Błażowej.

Prawdziwi solidarni ludowcy.

Bracia Ludowcy! Trajbery polityczne Szajera czują, że coś krucho z ich posłem, agitują nawet za moją osobą i ogłaszają, że kandyduję dalej wbrew przyrzeczeniu uczynionemu w dniu 7. bm. na Zjeździe delegatów P. S. L., a nawet ktoś tak podał w Przyjacielu Ludu Nr. 7. zarzucając mi niedotrzymanie przyrzeczenia.

Jestem tą drogą zmuszony oświadczyć kochanym Braciom Wyborcom, że absolutnie nie kandyduję i słowa przyrzeczenia święcie dochoвам, przeto proszę wszystkich życzliwych Braci Wyborców, aby na mnie nie głosowali, lecz oddali swe głosy na kandydata P. S. L.

Jana Wasunga

postawionego przez delegatów w dniu 7. b. m.

a tym sposobem nie dopuścimy do rozerwania głosów i do wyboru Szajera.

Nie jestem naiwnym Tomaką lub Kluzem, abym wbrew woli ludu poprostu warjował za mandatem. Przeto wszystkie głoszenia, jakobym kandydował, są kłamstwem i wprost zdradą. Jestto mącenie wody, aby w niej Szajer złapał rybę z mandatem.

Hańbą i wstydem powinni się okryć tacy kandydaci, co dając przyrzeczenie wobec ludu, teraz go łamią dążąc poprostu do rozbicia jedności chłopskiej, a pomagają w ten sposób wyborowi naszego wroga, gotując sobie pośmiewisko i wzgardę.

Trzciana, dnia 16. lutego 1908.

Piotr Kawalec.

Rzeszowiacy! Pamiętajcie, że cały kraj z ciękawością oczekuje wyniku wyborów w Waszym okręgu osobliwie. Cały kraj chce wiedzieć, czy też wybierzecie swoim reprezentantem pijaka, handlarza ludzi, indywiduum ośmieszone i znienawidzone nie tylko w całej Polsce, ale i dalej. Na Boga Rzeszowiacy, nie ponizajcie się sami wobec całej Polski!

Powiat Gorlice.

Bóg nas strzegł przed uchwaleniem kandydatury Długosza. Jeżeli to wszystko prawda, co nam donoszą o zachowaniu się tego pana, to w takim razie rozprawimy się z nim stosownie po wyborach. Myli się grubo pan Długosz, jeżeli sądzi, że prawami ludu można tak handlować, jak terenami naftowymi. Przy nafcie uchodzi używanie różnych wybiegów, byle interes szedł, ale przy wyborach to inaczej. Cały majątek naftowy pana Długosza nie jest wart głosu jednego ludowca. A co jest warte słowo pana Długosza, tośmy się już przekonali. Publicznie wobec ludu oświadczył, że się zrzeka kandydatury, a potajemnie kandyduje i agituje dalej za pośrednictwem przekupniów wyborczych. Gdy go ludowcy nie przyjęli, zwrócił się pan Długosz do innych stronnictw. To znaczy, że pan Długosz nie ma żadnych przekonani politycznych, tylko chce handlować polityką, tak jak naftą. Tacy ludzie należą do największych szkodników politycznych. Pan Długosz chce sobie kupić tytuł poselski i ofiaruje na to podobno kilkadziesiąt tysięcy. Ale chłopi w Gorlickiem już wiedzą, że skoro sobie wywalczą należne prawa, to zyskają nie tysiące, ale miliony. To, że pan Długosz napcha pieniędzmi kieszenie agitatorów czy wyborców, to jeszcze w niczem nie poprawi doli ogółu ludności. A przytem wyborcy w Gorlickiem już wiedzą, że pieniądze wolno schować, gdy je pchają, za pieniądze pana Długosza wolno agitować i głosować na Aleksandra Mordawskiego. Chłopi w Gorlickiem nie pozwolą na to, aby się nazywało, że ich Długosz kupił. Chłopi — panie Długosz — nie są naftą na sprzedaż, jeżeli sądzisz inaczej, to ich obrażasz.

Wyborcy powiatu Gorlickiego! Bądźcie przygotowani na różne kłamstwa i podstępny fabrykowane za pieniądze pana Długosza. Nie wiercie

żadnym kłamstwem ani pogłoskom, tylko głoszycie w dniu 25. lutego jak jeden mąż na Aleksandra Mordawskiego.

Niedługosz.

Przeobrażenie dla Włościan Wyborców. Kochani Bracia Wyborcy! Wybory do Sejmu krajowego zbliżają się do nas szybkim krokiem, prawybory już przeszliśmy, a teraz Bracia zapytajmy się, czy wszyscy jesteśmy jednego ducha i jednej myśli?

Kto śledzi ruch przedwyborczy w naszym powiecie, ten widzi, że tak nie jest. Myśli nasze rozchodzą się w dwóch przeciwnych kierunkach. Niebezpieczeństwo rozbitcia naszej potęgi chłopskiej jest wielkie.

Kochani Bracia Wyborcy! Nasi Bracia włożyli na nas wielki obowiązek, przyszłość swoją i swoich dzieci złożyli w nasze ręce, ufność w nas położyli, wybierając nas wyborcami, a naszym najświętszym obowiązkiem jest, abyśmy jak najsumienniejszym spełnili włożoną na nas odpowiedzialność.

Nie powinniśmy słuchać żadnych doradców, ale kierować się swym chłopskim rozumem, a wybór mamy bardzo łatwy.

My chłopcy tu w Gorlickim mamy kandydata na posła tylko jednego, któregośmy wybrali na Zjeździe delegatów w Gorlicach. Jestto nasz brat duszą i ciałem, znamy go wszyscy chłopcy w całym powiecie, jestto postać twarda i nieugięta, która już przeszło 20 lat pracuje w naszym chłopskim Stronnictwie Ludowym, pomimo, że żyje w biedzie i niedostatku. Bardziej, jak o sobie pamięta on o swoich braciach chłopach, on nam chce wywalczyć lepszą dolę, a chce na siebie przyjąć ten ciężki obowiązek poselski, by dalej, a skuteczniej pracować dla dobra naszego.

Tym wiernym i dzielnym bratem naszym jest

Aleksander Mordawski gospodarz z Szalowy.

On nam wprawdzie nie obiecuje złotych gór, ale jego niesplamiona przeszłość za niego najbardziej mówi, bo ten, kto dużo obiecuje, to tylko na to, aby nie dał.

Teraz Bracia Wyborcy zapytam się Was, czyście kiedy słyszeli, aby panowie swoim mandatem poselskim obdarzyli chłopca, chociażby był wykształcony?

To się jeszcze dotychczas nigdzie nie zdarzyło, bo panowie znają tę wartość, jaką mandat poselski posiada, to znaczy, że mają rozum, a my chłopcy jakże lekceważymy go i często oddajemy w haniebne ręce.

Obecna chwila jest dla nas chłopów jakby drogowskazem, dokąd mamy zdążyć; obecna chwila powinna nam oczy otworzyć, abyśmy już raz i na zawsze odtrącili od siebie tych rozmaitych narzucających się nam opiekunów. Mamy Bracia i teraz takiego miłutkiego opiekuna p. Długosza, który okrył się pięknie płaszczkiem braterstwa, włożył na siebie miłość chłopca i stanął przed nami w Gorlicach, prosząc i żebrząc, abyśmy mu tylko oddali nasz mandat, a on nasz

powiat uszczęśliwi, jak nikt dotąd, poprostu cały powiat w raj dla nas przemieni, tylko mandat poselski do tego koniecznie mu potrzebny! A nawet położył nam warunek, że przystępuje do naszego Stronnictwa Ludowego — i jako ludowiec stawia swoją kandydaturę, a gdyby Stronnictwo Ludowe jego kandydatury nie postawiło, to zrzeczenie się czyli wycofa. Tak się też stało. Publicznie przed nami wycofał swoją kandydaturę, ale potajemnie rozpuścił na powiat swoich naganiaczy, aby mu łowili ciemnych i głupich. Teraz każdy wyborca włościanin wie, że ten miłutki, słodziutki rajodawca p. Długosz jest zdrajcą pierwszej klasy i jako taki powinien być zwalczany. Teraz każdemu chłopcu oczy się otworzyły, każdy jasno już teraz widzi, do czego ten cukrowany i nafciany magnat Długosz jest zdolny.

Tak Bracia, on chłopów ma za głupich i głupich szuka pomiędzy nami. Czy znajdzie — niedaleka przyszłość pokaże.

Znam p. Długosza bardzo dobrze, gdyż jestem z jego wioski i pracowałem w kopalni ropy pod jego rozkazami i powiem Wam Bracia, że gdybym miał 1000 głosów do rozporządzenia, to ani jednego nie dałbym na Długosza.

Jeżeli byście K. Bracia byli ciekawi, co też ten p. Długosz dla swojej wioski zrobił dobrego, to Wam tylko wspomnę, że mieliśmy od niepamiętnych czasów drogę przez dworski obszar, gdzieśmy chodzili i jeździli za poprzednich dziedziców, a obecnie p. Długosz postawił 3 bramy na tej drodze i żadnego chłopca tą drogą nie puścił.

Oto jest dobrodziejstwo p. Długosza, a w Borysławiu co to za dobrodziej dla robotników!

Dzisiaj Bracia, gdy nam jutrzienka lepszej przyszłości zaczyna świtać, gdy presje ze strony władz ustają, gdy możemy być pewni zwycięstwa, nie łudźmy się, nie dajmy się unieść żadnymi obietnicami tylko gorąco Panu Bogu dziękujmy, że się tak dla nas czasy zmieniły i wszyscy jak jedna rodzina głosujemy 25. lutego na Aleksandra Mordawskiego, ludowca wypróbowanego.

Szczęście Boże! *Ludwik Rybczyk z Siar.*

Powiat Limanowa.

Do Braci Wyborców w Limanowskim. Chcąc uniknąć rozbitcia przy wyborach w naszym powiecie, skąd naszym zdaniem powinien obecnie wyjść Brat chłop, odstepujemy od kandydatury M. Ciągły, którą cofamy i prosimy wszystkich włościan, aby całą siłą poparli **Wincentego Orła** ze Strzeszyc, co do którego można mieć pewność, że dzielnie bronić będzie naszych spraw chłopskich.

Wszystkich znajomych i przyjaciół p. Orła w Sandeckim prosimy o poparcie Winc. Myjaka, kandydata ludowego na N. Sącz.

Siła nasza w zgodzie i jedności.

Lukowica, 14. lutego 1908.

Michał Ciągły ze Stronia, Jędrzej Sulkowski, wójt z Rozłoki, Marcin Kowalczyk z Jastrzębia, Jan Sulkowski z Lukowicy, Jakób Talar, wójt z Jadamuwoły

Zukowice pow. Limanowa. W naszym powiecie między innymi kandyduje nasz ziomek, właściciel Stronia p. Marszałkowicz. Dochodzą nas wieści, że po dwu miesiącach agitacji pozyskał sobie zwolenników z kilku wsi od Szczyżycy. P. Marszałkowicz obiecuje wszystko. Kto go nie zna, może łatwo uwierzyć, a łatwowiernych jest u nas dużo. Dlatego uważamy za swój obowiązek przedstawić naszym wyborcom, jakim jest ten kandydat, aby nie wierzyli obietnicom, gdyż niema żadnej pewności, iż będzie dla ludu dobrym posłem.

Nie będziemy pisać o tem, w jaki sposób postąpił sobie jeden z jego przodków z 12 rodzinami chłopskimi w ostatnich czasach pańszczyzny, gdyż za winy ojców nie odpowiada, chociaż krzywdy powinienby naprawić. Dostyc, że obecny kandydat odziedziczył ładny majątek. Okazał się jednak nie najlepszym gospodarzem. Lekkomyślnie sabrał się do takich rzeczy, które przetrastały jego słabe siły. Wziął się do handlu, nie mogąc sobie w nim dać rady, popadł w długi. To go nie upamiętało. Zachciało mu się mieć telefon, roboty zaczął a nie skończył. Zaczął budować przy dworze tracz, w lesie wykopał staw, kupił wielkie rury, aby sprowadzić wodę, zaczął roboty i nie skończył, a las sprzedał żydom. I wiele innych rzeczy pozoczywał. Był nawet kandydatem do Sejmu przeciw hr. Wodzickiemu, ale upadł, za co dostał dobrze płatną posadę we Lwowie. Został inspektorem krajowego bydła. Pewnie i to zajęcie mu się znudziło, bo teraz znów kandyduje. Dziś staje przeciw chłopu. Czasy się zmieniły i znów pewnie posłem nie zostanie. Ładnieby wyglądała gospodarka krajowa, gdyby do niej wzięli się tacy nieobliczalni ludzie. Nie może on sobie dać rady, lecz potrzebuje kuratora jak, jaki marnotrawca. Kurator ten musiał sprzedać folwark, aby choć w części zaspokoić długi.

Czy p. Marszałkowicz dotrzymuje obietnic? Przed laty przyobiecał gminie wybudować szkołę i dać mórg gruntu, pisaliśmy do niego, nawet nie odpisał. Teraz dopiero sprzedał mórg gruntu i kasał sobie dobrze zapłacić. Nie wiele brakowało, a byłby gminę naszą wciągnął w wielkie długi, szczęście, że wójt sprzeciwił się jego planom.

Dziś występuje jako kandydat upadłego stronnictwa centrum, dlatego nie można mieć gwarancji, czy wogóle leży mu na sercu przyszłość kraju. Naszym posłem powinien być chłop z krwi i kości Wincenty Orzeł, p. Marszałkowicza niechaj wybierze posłem kurja wielkiej własności.

Wyborcy parafji Zukowica.

Wyjaśnienie. P. Marszałkowicz wydał za sobą odezwę do wyborców, w której powołuje się na uchwałę zgromadzenia w Tymbarku. Ponieważ byłem na niem obecny, pozwolę sobie na parę słów wyjaśnienia. Przedewszystkiem odezwa ta ułożona jest bardzo zręcznie, jeden wyczyta z niej za dużo, drugi nie dopatrzy się w niej niczego. Ani Wincenty Orzeł nie przyrzekał „odstępować” głosów, ani żadnej oo do tego uchwały zgromadzenia nie było. Przyrzeczenie „odstąpienia” głosów złożył tylko p. Marszałkowicz. Z pośród pod-

pisanych na odezwie nie było więcej nad połowę. Kilku było nie należących do komitetu, którzy głosowali za p. Marszałkowiczem. Przewodniczący nie pozwolił omawiać kandydatur, tylko interpelować. W końcu zarządził wbrew woli zgromadzonych głosowanie jawne, przez co wielu ze strony Orła opuściło salę. Znaczna ilość komitetowych zwolenników Michała Ciągły nie głosowała wcale. Zgromadzenie to nie rozstrzygnęło zatem kto ma większość czy chłop czy pan, pokaże to 25. luty.

Franciszek Dutka.

Powiat Nowy Sącz

Mordarka 16. lutego 1908. »Związkowi Chłopskiemu« pod chłopską rozważę! Nie jestem związkowcem (»idjotą pańskim«), lecz z czego mam chlube, jestem Ludowcem, chłopem z dziada i pradziada. Z naszego Stronnictwa Ludowców są zagorzali, dobrzy i mądrzy, prawdziwi chłopscy posłowie, dbający o lud rolniczo pracujący, nie tacy, jak z innego stronnictwa dajmy na to chłopskiego Związku, którego przodownik Stanisław Potoczek wysługuje się innym stronnikiem antyludowym, choć jest przez lud wybrany na posła do parlamentu. Nie godzien on rozwiązać rzemymka u obuwi swego współzawodnika posła Tomasza Ciągły, prawdziwego posła ludowego. Spodlił się »Związek Chłopski«, a głównie redaktor Stanisław Potoczek w Nrze 6 i 7 z lutego 1908 r., p. t. »Chłopom pod rozważę«. Nie ruszaj nam Stapińskiego, bo to jest ludowiec nasz, ale przodownik i poseł suchotniczego »Związku Chłopskiego« — gdzie jego stronnictwo; pewnie przy progu zdrajców narodu chłopskiego. Nie wiercie mu narody, bo przeważnie stoją za Potoczkiem tylko familje Sikorskich, Tokarzów, Szkarłatów, Bawolków, Grzybów i swawolnych Maciuszków. Mandat poselski do Sejmu należy się Wincentemu Myjakowi z Zagorzyna i na tego z serca wszyscy jak jeden mąż głosujcie Bracia wyborcy w dniu 25. lutego r. b. na posła. Stronnictwo Ludowe niech żyje!

Szymon Dutka w Mordarce.

Powiat Pilzno.

Głos ludowca do Wyborców w powiatu Pilzneńskim. Od początku należę do Stronnictwa Ludowego i nie tylko przypatruję się pracy jego nad dobrem ludu, ale i sam biorę w niej żywy udział. Miałem tedy sposobność poznać to i owo, przypatrzeć się z bliska ludziom, przemyślałem nad niejedną sprawą. Każde wybory to najcięższa dla nas rzecz, gdyż nie tylko mamy zdać egzamin z dojrzałości politycznej i udowodnić światu, że umiemy korzystać z należnych nam praw politycznych, lecz dojrzałość naszą musimy i w ten sposób okazać, żeby zaufaniem czyli mandatem obdarzyć najgodniejszego.

Wielu jest powołanych, ale jeden ma być wybrany. Wielu zgłaszało się po mandat, ale skoro delegaci uznali za najgodniejszego zaufania brata naszego i szczerego ludowca Adama Kręzła, gospodarza z Przerzytego Boru, to nie ubliżając innym

muszę Wam powiedzieć, że nie mogli znaleźć lepszego wyboru.

Adam Krężel, gospodarz z Przerzytego Boru, to stary ludowiec, twardy jak skała, czysty jak kryształ i nieugięty jak stal.

Adam Krężel poznał, że tylko w Stronnictwie Ludowym leży przyszłość i zbawienie ludu polskiego i nie oglądając się na innych, ani nie czekając na zachętę, stanął z zakąsanymi rękami do roboty. Adam Krężel to nie taki chłop, który się byle czego ulęknie. Jak raz stanął pod sztandarem Stronnictwa Ludowego, tak niezachwianie wytrwał przy nim do końca. Nie straszne mu były prześladowania, bo serce jego gorzało miłością do upośledzonych braci chłopów. Nie patrząc na nagrody, bo nie było komu i czem nagradzać, poświęcał czas i majątek dla wspólnego chłopskiego dobra.

Zalet osobistych naszego kandydata do Sejmu nie myślę podnosić, bo go wszyscy znamy. Żyje i pracuje z nami, z niczem się nie ukrywa, bo u niego serce na dłoni. Wiemy wszyscy, że Adamowi Krężlowi nie brak ani zdolności, ani chęci, by nas godnie i z pożytkiem zastępował w Sejmie i tam wraz z innymi posłami ludowcami dochodził naszych krzywd. Nie słuchajmy tedy żadnych puszczyków i rozbijaczy jedności ludowej, bo w jedności siła i jak przetrwaliśmy gorsze czasy i nie odstąpiliśmy świętej sprawy ludowej, tak i dziś jej nie odstąpimy lecz wiernie stać będziemy przy naszym kandydacie Adamie Krężlu.

Bracia Włościanie! W imię naszej wspólnej chłopskiej sprawy zwracam się do Was, wierny Wasz brat, okażcie się godnymi potomkami chłopów z pod Raclawic i idźcie dnia 25. lutego odważnie w bój wyborczy, by oddać swe głosy na naszego kandydata i brata, na chłopca Adama Krężla, gospodarza z Przerzytego Boru.

Jan Wróbel, stary ludowiec.

Powiat Żywiec.

Odezwa do Wyborców sejmowych powiatu Żywieckiego.

Zapytany z wielu gmin powiatu Żywieckiego, kogo mógłbym polecić jako kandydata na posła z tutejszych okolic oświadczam, że kandydatem ze wszech miar zasługującym na jak najgorliwsze poparcie jest b. poseł do Rady państwa Jan Kubik z Janowic.

Jako długoletni poseł do Rady państwa jest on zbyt dobrze znanym, ażeby potrzebował kandydaturę jego zachwalać. Działalność jego dotychczasową, nieustraszoną w wypowiedaniu swego przekonania, gorliwość pracy koło dobra ludu, zacięta walka z wrogami ludu, świadczy najlepiej za nim. Nie dziw więc, że przeciw takiemu bojownikowi, przeciw takiemu przodownikowi obdarzonemu płomienną wymową, wierzącemu gorąco w świętość broniącej sprawy, idącemu niezłomnie wcióż naprzód, zwrócili się wszyscy wrogowie ludu, ażeby go od pracy nad podniesieniem i poprawą doli chłopca i robotnika odsunąć.

Ta zaciętość wrogów Jana Kubika świadczy najlepiej, jak był im niebezpiecznym, a przekonuje zarazem, jak jest ludowi potrzebnym.

Jakkolwiek zamieszkały w innym powiecie jest przecież Jan Kubik Wam stokroć bliższym, powinien być Wam droższym i pożądanym od wielu innych kandydatów, z których żaden porównania z Janem Kubikiem nie wytrzymuje.

Dotychczasowy poseł Wojciech Szwed przyćmiewany wiekiem i znękany chorobą, pracy tak uciążliwej jak ta, która ze sprawowaniem poselstwa jest połączoną, nie podoła. Człowiek ten zasłużył sobie na chwilę spokoju. P. Adam Doboszynski demokratą miejski, nie mający pojęcia o Waszych potrzebach, z którym prócz wytargowanego i kupionego od ka. Stojalowskiego zastępstwa poselstwa nic Was nie łączy, który po wyborze ani sam do Was się nie pokaże, który zbyt jest znanym w Krakowie, ażeby mógł odważyć się na kandydowanie z miasta — mandatu — sądzę — od Was nie otrzyma.

W obecnej chwili zapóźno rozglądać się za innym wśród Was kandydatem. Natomiast b. poseł Jan Kubik z Janowic, cieszący się wśród ogromnej większości powiatu, zasłużonym uznaniem, jest jedynym, który nie tylko do piastowania mandatu dorósł, na zaufanie zasłużył, ale który przy Boskiej pomocy, a za Waszem poparciem dnia 25 lutego mandat uzyska.

Z tych powodów Jana Kubika z Janowic Wam Szanowni Wyborcy powiatu Żywieckiego na posła polecam.

Stanisław Szczepański.

Fowiat Biała.

Na zgromadzeniu 15. bm. w Białej, w obecności posła Stapińskiego jako delegata został wybrany kandydatem Jan Kubik z Janowic. Po nim najwięcej głosów otrzymał Jan Gałuszka, wójt z Porąbki. Gdy Jan Kubik już przedtem został przyjęty na kandydata w powiecie żywieckim, przeto zrezygnował w powiecie bialskim na rzecz Jana Gałuszki, wójta z Porąbki i ten jest jedynym kandydatem ludowców. Obowiązkiem ludowców jest rozwinąć jak najzawszą pracę, aby posłem do Sejmu był wybrany Jan Gałuszka, wójt z Porąbki.

Najgroźniejszym kontrkandydatem jest dr. Łazarski, zwłaszcza, że mieszczenie agitują silnie za dr. Łazarskim. Ludowcy jednakże powinni pamiętać, że dr. Łazarski jest demokratą, a nie ludowcem, więc ludowcy na niego głosować nie mogą, tylko na ludowca Jana Gałuszkę.

Komitet okręgowy P. S. L.

Powiat Nowotarski.

Kochani Bracia Wyborcy! Zbliży się chwila wyboru posłów na Sejm krajowy do Lwowa, chwila walki ludu z przeciwnikami o mandaty poselskie. Ludność podzielona jest na 4 klatki, zwane kurjami, a każda wybiera swojego posła. Nie dość na tem, bo gdy kilkudziesięciu szlachciców wybiera jednego posła, to chłopskich głosów potrzeba kilkadziesiąt tysięcy, a połowa chłopów

przy tem oddaje głosy ludziom wrogim interesom ludu. To też nie dziwnego, że ten Sejm dla chłopów nic nie zrobił, chyba tyle, że uchwalał większe podatki, zwał ciężary na gminy i dziś co widzimy? Oto szkoły ludowe, szpitale, przemysł, rolnictwo w największem zaniedbaniu, wszędzie ciemnota i nędza. Wiedzą dobrze wrogowie chłopów, że oświata włościan to jest broń, którą walczyć mamy. Jeden z hrabiów powiedział: »Bij chłopą kijem, a on ci zegarek siekierą zrobi«. Dziś się już tak nie uda, bo się chłop nie da otumanic. Z reformą wyborczą do Sejmu zwlekali ciągle i doprowadzili do tego, że obecne wybory mają się odbyć na mocy starej ordynacji.

Czyż mamy dalej cierpieć ucisk i poniżenie? Dostyć nam pańskich rządów, chcemy o swoich siłach pracować dla naszego dobra, precz z fałszywymi opiekunami. Stronnictwa Ludowego się trzymajmy, tej jedynej organizacji chłopskiej, która stawia jako kandydatów na posłów ludzi znających dolę i niedolę włościan. Toteż na okręg Nowotarski postawiło Polskie Stronnictwo Ludowe kandydaturę

Franciszka Guta,

wójta w Poroninie.

Znacie go dobrze wszyscy, bo z Wami pracuje w polu, z Wami się często styka i jada ten sam czarny chleb, co i Wy. Gmina Poronin, ceniąc jego szlachetne zalety, wybrała go drugi raz z rzędu wójtem, został członkiem Rady powiatowej, dyrektorem Kasy Raiffaisenowskiej itd.

Franciszek Gut to góral, Wasz brat z krwi i kości. Od małego dziecka pracował na twardy kawałek chleba, jak każdy z nas pasł owce, jeździł do lasu po drzewo, orał, siał, furmanił, tułał się po obcych krajach za zarobkiem o owsiwym moskalu, toteż zna dobrze nędzę chłopską i umie cenić pracę.

Tylko Franciszek Gut będzie naszym najlepszym obrońcą w Sejmie, do niego w dzień i w nocy iść będzie mógł każdy po poradę i poparcie w Sejmie. On się za Wami ujmie i nie pozwoli robić krzywdy. Przekonaliście się nieraz, że kiedy chodzi o danie głosu chłopskiego przeciwnikowi politycznemu, to chłop jest kochanym bratem, a po wyborach śmierdzącym chamelem.

Razem musimy iść za Franciszkiem Gutem, a nie za judaszowską kielbasą wyborczą. Oddamy mu więc wszyscy głosy w dniu wyborów. Spodziewamy się poparcia ze strony członków Rady powiatowej i wszystkich, którym dobro kraju i ludu polskiego leży na sercu.

Niech z urny wyborczej 25. lutego wyjdzie posłem Franciszek Gut, wójt w Poroninie,

Komitet Wyborczy Polskiego Stronnictwa Ludowego na okręg Nowotarski: Wincenty Galica, przewodniczący. Józef Orawiec, zast. przewodn. Franciszek Orawiec, radny, Paweł Gut, Mostowy, Józef Mardula, radny, Stanisław Mardula, radny, Józef Gąsienica, Jakób Orawiec, radny.

Powiat Grybów.

Delegaci i mężowie zaufania Stronnictwa Ludowego, wybrawszy kandydatem na posła do Sejmu krajowego Jana Cielucha, zastępcę posła Ciągły, włożyli na Was Wyborcy obowiązek, byście w dzień wyborów t. j. 25. lutego jak jeden mąż na niego oddali swe głosy. Nie spodziewamy się, by w powiecie grybowskim znalazł się jaki zdrajca, któryby odłączył się od swych braci chłopów i chciał mandat ludowy za miskę soczewicy oddać komu innemu, by był na tyle ciemnym, iżby nie zrozumiał, że Jan Cieluch chłop i gospodarz, może być reprezentantem powiatu grybowskiego.

Już przy wyborach do parlamentu okazaliśmy, co znaczy siła i jedność ludu, niechajże ta jedność prowadzi nas i dnia 25. lutego, by z walki wyborczej wyszedł posłem Jan Cieluch.

Ludowcy z grybowskiego.

Powiat Krakowski.

Kochani Bracia Wyborcy!

Ziemia krakowska ma nader ważne zadanie do spełnienia w dniu 25. lutego. Ten bowiem dzień — dzień wyboru posła na Sejm — rozstrzygnie i zadecyduje, czy my, Krakowiacy, istotnie słusznie zasłużyliśmy sobie na ten chlubny rozgłos, jakiego wyjątkowo w całej Polsce — w pieśniach i powieściach zażywamy?

Dzień 25. lutego będzie na długie lata dowodem, czy dzisiejsze Krakusy godnymi są następcami Świstackich i Głowackich, co to w zwycięży szli bój z nieprzyjacielem!

Mamy to niezłomne przekonanie, że potrafimy utrzymać tę chlubną opinię naszej ziemi i na przyszłość. Lud polski ziemi krakowskiej, pielęgnujący szczerze nigdy nieprzedawnione hasła Kościuszków, Stasziców i Kollatajów, a zorganizowany w Polskiem Stronnictwie Ludowym — oświadczył przez usta swych delegatów na zgromadzeniu 17. stycznia w Krakowie, że obrońcą i przedstawicielem jego krzywd i niedoli w Sejmie — ma być nikt inny z Krakowskiego, tylko

Franciszek Ptak, gospodarz z Bieńczyc, długoletni radca powiatowy, cieszący się nie tylko w Krakowskiem, ale i w innych powiatach wielką popularnością. Fr. Ptak będzie w Klubie posłów ludowych P. S. L. dobrą siłą i dzielnym obrońcą chłopskich żądań.

Franciszek Ptak to karny żołnierz, a dowód tej karności dał przy ostatnich wyborach do Rady państwa, zrezygnowawszy dobrowolnie z kandydatury na rzecz obecnego posła Wójcika, przez co dał piękny przykład solidarności chłopskiej. To daje rękojmię, że Franciszek Ptak i jako poseł będzie karnym i wytrwałym szermierzem pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Bracia Wyborcy! Pomni doniosłości chwili obecnej, głosujmy wszyscy jak jeden mąż 25. lutego solidarnie na Franciszka Ptaka z Bieńczyc, który jest z Krakowskiego jedynym chłopskim kandydatem P. S. L. Nie rozbijajmy naszych głosów na innych kandydatów, czy centrowych czy innych,

ale w zgodzie i jedności wybierzmy ze swego chłopskiego stanu posła, którym niech 25. lutego zostanie **Franciszek Ptak**, gospodarz z Bieńczyc!

W imię więc solidarności, w imię jedności w naszych szeregach, w imię dobra i rozwoju pomyślnego naszego ukochanego Stronnictwa Ludowego, które już tyle razy wiodło lud do zwycięstwa — zwracamy się do Was, Bracia Wyborcy, abyście w dniu 25. lutego nie kierowali się osobistymi ambicjami, lecz wszyscy zgodnie i solidarnie oddali swe głosy **Franciszkowi Ptakowi** z Bieńczyc, kandydatowi P. S. L.

W Imię Boże, a Bóg dopomoże do zwycięstwa ludu krakowskiego w dniu 25. lutego.

Jan Jarzyna, radca pow., Józef Serczyk, radca pow., Franciszek Wójcik, poseł do Rady państwa, Fr. Orzechowski, Jędrzej Wieczorek, Stanisław Czekański, Franciszek Stypuła, Tomasz Buczak, Piotr Rosół, Jan Lipiarz, Wincenty Fryc, Jan Mól, Jan Kwaśniewski, Mikołaj Sobieraj, Tomasz Zberus, Michał Samiec.

Powiat bocheński.

Odezwa ludowców powiatu sanockiego do Braci Chłopów powiatu Bocheńskiego. Przestrzegamy Was, abyście na Fidlera, pożyczonego w naszym powiecie sanockim nie głosowali — dlatego, że Fidler wykarimiony mlekiem Stronnictwa Ludowego wyrzekł się go i jeszcze w dodatku pisze brednie i kłamstwa po gazetach na nasze Stronnictwo.

Oszukał Fidler nasz powiat, bo do ostatniej chwili mówił na zgromadzeniach, przysięgał, zaklinał się, że jest ludowcem, a djabełski cyrograf przed miesiącem podpisał narodowym demokratom. Rozpił lud w powiecie i tylko trunkami po całych dniach i nocach wyrabia sobie opinię. Popijały bronią jego opinii, bo zdaje się im, że Fidlerów kieliszek zawsze siedzi im w gębie,

Fidler to człowiek tłuściutki-pulchniutki, bezdzietny, ani mu w głowie chłopska niedola, co dowodem, że w parlamencie nie głosował za wnioskiem w sprawie przeprowadzenia rewizji procesów serwitutowych. A kto chce lepiej przekonać się o jego postępkach, niech przeczyta »Przyjaciela Ludu« z przed wyborów do Rady państwa.

Nie dajcie się bałamucić narodowym demokratom, którzy pałają zazdrością do Stronnictwa Ludowego, że ma lepsze szanse, jak oni. Nie słuchajcie błagów przeciw Stapińskiemu, bo tylko my ludowcy mamy prawo do niego, a oni mogą się dać wypchać swojemi kłamstwami.

Narodowych demokratów dajcie pod tusz zimnej wody, a przypomnijcie im, co pisali przed wyborami do Rady państwa w swoich szmatach. Jak nakłaniali nas do zgody ze stańczykami, jak nazywali p. Stapińskiego Szelą, ile broszur Miazgi rozrzucano przeciwko nam, ile broszur rozrzucano pisanych do posła Bojki, a wszystkie piśmi-dła były kierowane do zgody z konserwatystami, a kiedy nasza delegacja pojechała do Wiednia w sprawie reformy wyborczej, to pisali, że to

tylko szumowina chłopska wyjechała, a dziś się chwala, że oni wywalczyli reformę wyborczą.

Ludowcy z Sanockiego.

W powiecie bocheńskim prawyborcy wypadły na korzyść dra Górskiego, pomimo, że Główny Zarząd Wyborczy P. S. L. aż do 20 b. m. nie mieszał się do akcji wyborczej. W tem dówód, żeśmy dobrze sytuację pojęli, włączając i ten powiat do przepadłych dla nas przy terażniejszych wyborach. Tu się pokazało, że gdzie brakło zachęty i pracy Głównego Zarządu Wyborczego, tam sprawa upadła, jak w tym wypadku bez szkody dla ludowców w bocheńskim. Skoro Stronnictwo Ludowe będzie miało dwudziestu kilku posłów w Sejmie, to zarówno lud w Bocheńskim, Brzozowskim, Chrzanowskim, Kolbuszowskim i Tarnobrzeskim, choć nie będzie miał posła ludowca, jak i w innych powiatach, odniesie większą korzyść, niż gdybyśmy byli wszędzie się forsowali, a mało gdzie zwyciężyli. Skoro będziemy mieć dwudziestu kilku posłów-ludowców, to potrafią bronić ludu w całym kraju i urządzać sprawozdania poselskie w całym kraju. Mogą sobie wszechpolacy i socjaliści tysiąc razy krzyczeć, że Stapiński zdradził lud, to jednak każdy chłop myślący przyzna, że Stapiński dobrze obmyślał i przeprowadził akcję przedwyborczą.

Powiat Tarnowski.

Do Braci Wyborców ostatnie słowo.

Nadchodzący tydzień rozstrzygnie o dalszych losach chłopu polskiego w Galicji. Zagadka ciągnąca od paru miesięcy znajdzie rozwiązanie 25 lutego. Ten dzień historyczny zadecyduje, czy lud polski wejdzie na drogę dziarsko posuwającego się rozwoju, czy też ugrzęźnie w moczarach ciemnoty, przekupstwa, nieporadności.

Za dwa dni, to jest 25 lutego zda chłop polski egzamin ze swego uświadomienia politycznego. Za dwa dni pokaże chłop polski światu całemu, czy rozumie o co chodzi w kampanji wyborczej, czy rozumie swój własny chłopski interes. Pokaże się, czy uświadomienie zatoczyło takie kręgi, że chłop potrafi skorzystać ze swych praw. Pokaże się 25 lutego, czy tyloletnia praca naszych przewodników ludowych przyniosła jakiś plon! Za dwa dni wszystko się rozstrzygnie!

Idąc do wyborów, pamiętajmy, że dziś w żaden sposób przegrać nam nie wolno. Pamiętajmy dobrze, abyśmy naszemi rękami nie usłali znowu wygodnego łoża dla wrogów wyzwolenia chłopskiego.

Bracia Wyborcy z Tarnowskiego! Pomni tej strasznej niedoli naszej, tej nędzy i poniewierki naszych rodzin i braci, nie zaprzędajmy własnego sumienia i lepszej przyszłości naszym nieprzyjaciółom, nie rozbijajmy się na partje niezgodne! ale wszyscy solidarnie idźmy do urny wyborczej i głosujmy na

Wincentego Witosa,

gospodarza z Wierchosławia.

Jeżeli pójdziemy do wyborów zwarci, zgodni i solidarni, to zwyciężymy. Jeżeli zaś Bracia będziemy się kłócić i różnić wzajemnie, to przegrać musimy.

Bracia Wyborcy! Ciężką zbrodnię na sobie samym i braciach swoich i wszystkich pokoleniach popełnia ten, kto rozbija jedność chłopską, kto popiera nieprzyjaciela, a nie głosuje na kandydata chłopskiego. Za tę zbrodnię i za tę zdradę odpowie kiedyś przed całym narodem i przed własnym sumieniem, które go gryźć będzie, jak robak i mówić: Kiedy wszystko szło razem przeciw wrogom, tyś się połączył z tym wrogiem na swój wstyd wieczysty i na hańbę całego chłopskiego stanu.

Bracia Wyborcy! Głosujmy więc 25 lutego wszyscy tylko na tych kandydatów, co naszych będą bronić w Sejmie interesów.

Głosujmy tylko na tych, którzy mają serce i sumienie dla chłopskiej niedoli.

Głosujmy tylko na tych, którzy z nas wyszli, których boli nasza bieda i nędza!

Głosujmy na ludowców. My z Tarnowskiego wszyscy oddajmy głosy na **Wincentego Witos**a, gospodarza z Wierzchosławic.

Wincenty Witos nie zawiedzie naszego zaufania, bo to nieustraszony szermierz w obronie uciśnionych, to pracownik energiczny na niwie uświadczenia politycznego, to wymowny orędownik naszych krzywd w Sejmie, to nasza chłopska chluba.

Niechże więc

Wincenty Witos

nam posłuje i niech nas broni w Sejmie, tak niezmordowanie i tak skutecznie, jak nas bronił dotąd w gminie i powiecie.

Powiat sanocki

Do Braci Ludowców powiatu sanockiego. Niema w Galicji podobnego powiatu, jak nasz powiat sanocki, w którym jest najprzód większość Rusinów, a Polacy rozdwojeni na dwa obozy. Pierwszy najstarszy obóz tj. obóz ludowców, który w r. 1896 potrafił wybrać posłem ludowca Milana, który potrafił oddać 76 głosów na kandydata Stapińskiego przy piątej kurji do parlamentu, który potrafił przy nowej ustawie do parlamentu w okręgu wyborczym sanockim oddać 3601 głosów na Stapińskiego, a Fidler dostał wprawdzie 7 tysięcy, ale te nie warty ani jeden tysiąc naszych głosów. Była to zbieranina żydowska i pańskich parobków z pastuchami, zależnych urzędników i zależnych księży, którzy tylko — jak ks. Koleński powiedział — z musu na Fidlera głosowali.

Było wprawdzie kilka gmin obalamuconych żrzczej popijałów, którzy teraz dopiero poznają, że źle zrobili. Sam pan Fidler robił z siebie różnych bożków, a najwięcej udawał ludowca i kłął duszę ciała, że jest ludowcem, a za chłopską sprawę życie da. A czemu nie głosował za rewizją procesów serwitutowych w parlamencie. Resztę

głosów dorobił piwem i wódką i na tym koniu jedzie dalej, rozpijając lud po całych dniach i nocach. A ludek nasz nie przyszedł jeszcze do przekonania, że sztuką barany tłuką i że to nareszcie wstyd służyć komu tylko za wódkę.

Gdybyśmy teraz my Ludowcy ze swej strony postawili kandydata, to tem samem poparlibyśmy kandydata ruskiego. Mamy pierwszeństwo i przyjdzie do tego, a wtenczas przekonamy się, czy narodowa demokracja uczyni tak po polsku, jak my teraz.

Stańcie wszyscy do urny wyborczej i głosujcie tylko na na p. Tadeusza Wrześniowskiego.

Komitet.

Wybory do Sejmu.

Z Przychojca pow. Łańcut donoszą nam o nadużyciu, jakiego dopuścił się wójt tamtejszy Sarzyński na spółkę z pisarzem Niemieckim. Oto przed prawyborami ułożyli oni listę z dwóch trzecich najwyżej opodatkowanych, do której zapisali 44 uprawnionych prawyborców. Obwieścili 8 dniowy termin do wnoszenia reklamacji, a gdy w czasie tym nie wpłynęły żadne reklamacje, wójt z pisarzem sporządzili ponownie nową listę na 74 głosujących, wpisując do niej 30 nieuprawnionych prawyborców — i to takich, którzy byli ich poplecznikami i głosowali później na ich stronę.

Za to nadużycie będą ci dygnitarze pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Na zgromadzeniu przeszło tysiąca ludu w Tarnobrzegu 16 b. m. pod przewodnictwem Jana Frankiewicza z Miechocina, po wysłuchaniu sprawozdania posła Stapińskiego, przyjęto do wiadomości układ wyborczy, mocą którego w powiecie tarnobrzeskim ludowcy nie stawiają swego kandydata, czyli dopuszczają wybór hr. Tarnowskiego. Na wniosek p. M. Kanarka wyraziło zgromadzenie posłowi Stapińskiemu prawie jednomyślnie zaufanie i podziękowanie za przeprowadzenie takiego układu wyborczego, który zapewnia ludowcom zwycięstwo w dwudziestu kilku okręgach. Na 11 marca zapowiedział Stapiński ponowny przyjazd na wiec do Tarnobrzega.

W Brzozowie 17 b. m., na zgromadzeniu w przepelnionej sali w Radzie powiatowej obwieścił poseł Stapiński, że powiat brzozowski należy do tych pięciu powiatów, w których ludowcy nie stawiają swego kandydata w zamian za to, że konserwatyści czynią to samo w 23 innych powiatach Galicji zachodniej. Na mocy tego układu, wyborcy-ludowcy w pow. brzozowskim obowiązani są głosować za Zdzisławem Skrzyńskim. Zgromadzeni ludowcy przyjęli to obwieśczenie do wiadomości i przez usta Pawła Kielara, wyborcy z Jabłonicy polskiej oświadczyli, że uznając korzyści układu dla zwycięstwa ludu, komendzie Głównego Zarządu wyborczego P. S. L. się poddają. Natomiast bardzo niezadowolony był kandydat ks. Wesoliński, bo mu ten układ zamyka drogę do wyboru. On sądził, że

ludowcy nie postawią swego kandydata, a głosować będą na niego. Gdy zaś usłyszał, że nie na niego mają ludowcy głosować, począł wykrzykiwać »zdrada«, »Stapiński was zaprzedał« itp. Ale te wykrzykniki nie wywarły żadnego skutku. Dopiero, gdy ludowcy zakończyli zgromadzenie, ks. Wesoliński urządził sobie z garstką swoich zwolenników drugie zgromadzenie i tam sobie użył do syta przeciw Stapińskiemu.

Ks. Wesoliński wogóle dziwnie postępował w całej agitacji. W gminach, gdzie ludowcy górą, udawał ludowca, a gdzie ludowcy słabsi, tam przyrzekał na proch zetrzeć ludowców (Humnińska). Ani nas to ziębi, ani grzeje. Wolno mu mówić, co chce, a my ludowcy mamy tak czynić, aby dać ludowi jak największe zwycięstwo.

W Kolbuszowskiem, skoro p. Ciepiewski spostrzegł, że ludowcy nie przeprowadzą go na posła, zaraz się przeniósł do Stojalowskiego. Złożył przez to samo dowód, że nie zasługiwał na wybór ludowców.

Powiat Nisko. Kochani Bracia Ludowcy! Pracując w Niemczech, prenumeruję i czytam »Przyjaciela Ludu«, z którego właśnie dowiedziałem się wesolej nowiny. Bo oto chłopci z Niskiego powiatu wybrali swym kandydatem na posła do Sejmu Jana Bis a z Niska. Chociaż zgłosiło trzech porządnych gospodarzy i dzielnych ludowców swe kandydatury, to jednak głosowanie wykazało, że ze wszystkich jednak Jan Bis cieszy się wśród włościanstwa największą popularnością — i dlatego okrzyknięto go kandydatem. Nie dziwota, boć Jan Bis, to jeden z najstarszych szermierzy w obronie idei chłopskiej w Nizańskim, to jeden z najtwardszych i nieustraszonych ludowców. Człowiek doskonale wyrobiony politycznie, materialnie od nikogo niezależny, dla każdego, nawet najuboższego przystępny i uczynny, jak nikt inny. I dlatego uznanie i szczerą podzięką Wam się Bracia w Nizańskim należy, żeście wiedzieli kogo wybrać rzecznikiem swej krzywdy w Sejmie.

Z drugiej jednak strony odzywam się do Was Bracia, abyście dołożyli wszystkich sił i nie żalowali trudów, byle tylko przeprowadzić wybór chłopskiego naszego kandydata, którym jest Jan Bis, rolnik z Niska. Słychać, że i niemowa Kostheim sięga po chłopski mandat w Nizańskim, ale da Bóg, że chłopci nie dadzą sobie wykraść tego skarbu drogocennego, jakim jest chłopski mandat.

Tomasz Machaj rodem z Niska
robotnik w Schmitzdorf (Prusy).

Wskazówki na dzień wyborów.

Z domu wcześniej wyruszyć, aby być w mieście powiatowym przynajmniej na godzinę przed terminem wyznaczonym do rozpoczęcia głosowania.

Przed wyjściem z domu zabrać ze sobą kartę legitymacyjną i dobrze ją zachować, aby nie wypadła po drodze, albo żeby jej kto nie wydarł.

Gdyby ktoś zatracił w jakikolwiek sposób kartę legitymacyjną, to niechże idzie do starosty

i żąda wydania duplikatu, a otrzyma go, choćby w sam dzień wyboru 25. lutego.

Mając na uwadze, że wybory sejmowe mogą trwać przez cały dzień i noc, bo może przyjść do trzykrotnego głosowania, trzeba wziąć z sobą potrzebne wiktuały, albo nieco grosza.

Jak najserdeczniej prosimy wszystkich wyborców-ludowców w całym kraju, aby w dniu wyborczym nie używali zgoła żadnych trunków alkoholicznych — ani wódki, ani piwa, ani wina, ani rumu. Zachowanie zupełnej trzeźwości jest konieczne. Ślubujcie to sobie na intencję zwycięstwa ludu.

Ani po drodze do miasta, ani w mieście nie wdawać się w żadne rozmowy z nieznanymi, unikać wszelkich sprzeczek i dysput, aby nie popaść w jakiś kłopot i nie stracić głosu. Nic nie mówić, żadnym gadaniem nie wierzyć, swoje myślenie i kandydata zatwierdzonego przez »Główny Zarząd Wyborczy P. S. L.« mieć w pamięci.

Miejsce głosowania i godzina, o której ma się rozpocząć głosowanie, są podane w karcie legitymacyjnej. Tego się trzeba trzymać i przynajmniej na kwadrans przedtem być na miejscu w sali głosowania.

Pierwszą czynnością w sali wyborczej będzie wybór komisji wyborczej. Jest to rzecz bardzo ważna, aby ludowcy przeprowadzili do komisji wyborczej wyborców-ludowców.

Komisja wyborcza składa się z siedmiu członków. Starosta powołuje trzech członków z grona wyborców, a wyborcy wybierają czterech członków z pośród siebie. Jeden z przewodców ludowców, rozejrzawszy się po obecnych w sali, powinien zażądać głosu od komisarza prowadzącego wybory i zaproponować wybór czterech członków do komisji.

Wybór komisji wyborczej odbywa się z reguły ustnie, albo przez podniesienie rąk, ale w razie trudności może komisarz wyborczy zarządzić wybór komisji kartkami. Dlatego każdy wyborca powinien mieć przy sobie ołówek i ćwiartkę papieru czystego.

Tak przy tej czynności wyboru komisji, jak przy całym akcie wyborczym zachować spokój zupełny, nie denerwować się, nie spieszyć, tylko spokojnie, powoli, rozważnie zrobić swoje.

Komisja wybiera z pośród siebie przewodniczącego, który ma bardzo ważną czynność przy akcie wyborczym. Przewodniczący komisji kieruje aktem wyborczym, odbiera od głosujących legitymacje i zarządza, co potrzeba, aby się wybory odbyły w spokoju podług prawa.

Komisarz wyborczy, którym zwyczajnie bywa starosta, od chwili ukonstytuowania się komisji wyborczej niema prawa mieszać się do wyborów, ma on tylko pilnować porządku i przestrzegać ustawy. Gdyby starosta, czy inny komisarz wyborczy wtrącał się do wyborów, lub w jakikolwiek sposób chciał wpływać na zdanie wyborców, to przewodniczący komisji powinien go natychmiast wezwać do porządku, a gdyby to nie skutkowało, może przewodniczący komisji przerwać akt wyborczy choćby na kilka godzin i odnieść się telegraficznie z zażaleniem do namiestnika.

Każdy wyborca ma prawo być w sali głosowania od początku do końca wyborów, także po oddaniu swego głosu. Zarządzenia pod tym względem należą też do przewodniczącego komisji.

Wszelkie przeszkody czy to przy prowadzeniu wyborów, czy przy oddawaniu głosów trzeba żądać, aby były wpisane do protokołu wyborczego.

Głosowanie odbywa się ustnie, jawnie. Jeden z członków komisji wywołuje według spisu wyborców, wywołany staje przed komisją, wyjawia swoją legitymację wyborczą i oddaje ją przewodniczącemu, poczem wymawia głośno imię i nazwisko kandydata, którego chce mieć posłem. Wystarczy powiedzieć imię i nazwisko kandydata, bo wobec przeprowadzonej agitacji wiadomo już powszechnie, do której osoby wybór się odnosi. Dawne sztuczki wyborcze bodaj że się teraz już nie powtórzą.

Wyborca, który nie oddał głosu, gdy go wywołano, musi poczekać do końca i gdy się skończy wywołanie, ma sam stanąć przed komisją i powiedzieć »ja jeszcze nie głosowałem, proszę o zapisanie mego głosu«. Przytem wręczy swoją legitymację przewodniczącemu i wymieni imię i nazwisko kandydata, na którego chce głosować.

Po ukończeniu głosowania komisja oblicza liczbę oddanych głosów na poszczególnych kandydatów i ogłasza wynik głosowania. Jeżeli jeden z kandydatów otrzymał choćby o jeden głos więcej niż połowę wszystkich oddanych głosów, to wybór od razu skończony i poseł wybrany.

Jeżeli przy pierwszym głosowaniu żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów, to wówczas następuje ponowne głosowanie, w tym samym porządku, jak pierwsze głosowanie.

A dopiero gdyby i przy drugim głosowaniu żaden kandydat nie otrzymał więcej niż połowy głosów oddanych, wówczas następuje trzecie, ściślejsze głosowanie. Przy trzecim, ściślejszem głosowaniu wolno już głosować tylko na jednego z dwóch kandydatów, którzy przy drugim głosowaniu otrzymali największą liczbę głosów. Głos oddany przy tem trzecim głosowaniu na kogoś trzeciego jest nieważny i nie liczy się.

Gdyby nawet gdzieś przyszło do trzykrotnego głosowania, to wszystkie trzy głosowania odbyć się mają w jednym ciągu, czyli w jednym dniu. Dlatego wybory mogą się przeciągnąć długo, choćby do rana. Aż do zupełnego ukończenia wyborów i ogłoszenia kto wybrany posłem, muszą wyborcy wytrwać na stanowisku. Dlatego właśnie gorąco prosimy, aby się wstrzymać od używania wszelkich trunków, bo wobec zmęczenia może i kieliszek wódki czy szklanka piwa zwalić wyborcę z nóg i pozbawić głosu. Przeciwnicy nasi niech piją, a my ludowcy wstrzymajmy się zupełnie, Bogu na chwałę, a ludowi na pożytek.

Przed zupełnem ukończeniem głosowania i ogłoszeniem posła nie rozchodzić się nigdzie, bo brak jednego głosu może narazić na przegranie.

W sali wyborczej agitować nie wolno. Przewodniczący komisji ma prawo wyrzucić agitatorów z sali głosowania i z kurytarzy.

Ani pieniędzmi, ani poczęstunkami, ani groźbami nie wolno wpływać na wyborców. Jeżeliby ktoś wyborcy wpychał pieniądze, to niech albo zatrzyma, albo odda przestępcę sądowi, a niech głosuje tak, jak Stronnictwo żąda. Upominać się przekupień o pieniądze nie może, podpadłby karze, albowiem nie wolno przykupywać.

Boże dopomóż biednemu ludowi polskiemu do zwycięstwa przy tych wyborach!

Przedwyborcze uwagi.

W przededniu bitwy wyborczej postanowiłem przypomnieć Wam, Bracia Ludowcy znaną historję Ezawa i brata jego Jakóba.

Starszy brat Ezaw, który uprawiał rolę i trudnił się łowami — to my chłopci rolnicy, którzy nie posiadamy wysokich nauk, lecz rolę tylko się trudnimy. Jakób zaś brat Ezawa jest niejako uosobieniem naszych »starszych« braci, za jakich się uważają nasi bogatsi panowie. Tak jak Ezaw, tak samo i my sprzedawaliśmy przez długie czasy tym naszym »starszym« braciom pierwszeństwo, ale już nie za jedną miskę soczewicy, lecz za opilstwo i grosz judaszowski.

Przypatrzmy się, jak postąpił Jakób patriarcha wobec brata swego Ezawa, a jak starsi bracia nasi postąpili wobec nas?

Oto przeprosił brata Ezawa i wynagrodził majątkościami swemi na znak miłości Bożej.

A starsza brać nasza złupiła nas, ograbiła ze wszystkich dóbr naszych, ojców i dziadków naszych zrobili niewolnikami, a nas niedźwiedziami. Jakób rzucił się na szyję Ezawa ze łzami i prosił o przebaczenie — starsi zaś bracia, ci nasi patriarchowie smagali ojców naszych różgami, a nas smagają piórami.

Ezaw widząc rozmyślny postępek sprzedaży pierwszeństwa swojego błagał ojca swego Izaka: Czy już nie masz ojcie, dla mnie błogosławieństwa? — Izak ruszony miłością syna swego Ezawa, pobłogosławił go rosą niebieską i tłustością ziemi z tem jednak nakazem, że »będziesz służył bratu swemu« — i z natchnienia Bożego dołożył, że przyjdzie czas, »iż Bóg zdejmie jarzmo z szyji brata twego«.

A dla lepszego zrozumienia, dodam tutaj prorocstwo Króla Dawida: »Pan ubogiego z gnoju wyprowadzi i z książętami na krześle posadzi«.

Niestety! Nie zrozumieliśmy Opatrości, nie posłaliśmy za wskazaniem Boskiego Zbawcy naszego, ale przeciwnie odrzucając łaskę i miłość Boga daliśmy się usidlać patriarchom naszym za marne piwo, za śmierdzącą kiełbasę, za grosz judaszowski i za różne obiecanki. I dziś jesteśmy świadkami, jak patriarchowie nasi ponasyłali nam cyganów swoich i wodzą nas na smyczy, wymyślonej z kieliszków i kiełbasy. Który niedźwiedź stary, uparty, to mu koronami zabręczę, żeby dobrze tańcował.

Bracia Chłopi i Rzemieślnicy! Nie dajmy się dłużej wodzić na smyczy różnym bałamutom,

weźmy Boga na pomoc, a przy jego łasce ziści się obietnica Izaka i króla Dawida.

W końcu przedstawię Wam Bracia obraz wspaniałego gmachu, obmyślanego przez zdolnego architekta. Aby ten gmach był trwały, a piękny, musi być z jak najlepszego materiału zbudowany. Świadomy jest tego architekt — i dlatego to wstawił do kosztorysu swego drogocenne kamienie granitowe, różne sztukaterje, kopuły złotem kryte, wewnątrz marmury do wysadzania ścian i cegłę jak najlepszą.

I pytam się Was, Bracia, czy z tych materiałów stanie gmach? — Nie, bo do gmachu tego jest niezbędnie potrzebny piasek i wapno, ale piasek bez namułu wypłukany w wodzie, a wapno dobrze wygaszone, nie przypalone — i to największa jest ilość potrzebna do budowy gmachu tego. Rzecz tak się ma. Te ozdobne granity, sztukaterje, piękne ciosy, to nasi starsi bracia patryjarchowie. Cegła zaś, piasek i wapno to my, brać »młodsza« — my rolnicy i robotnicy! Jak bez tych materiałów nie możliwą byłaby budowa gmachu, tak i cała społeczna budowa nie mogłaby istnieć, gdyby nie wspierała się na tym fundamencie, jakim jest chłop polski!

Bracia Ludowcy! Weźcie sobie do serca powyższe moje przestrogi i uwagi i dnia 25. lutego głosujcie wszyscy na tych tylko kandydatów, których zatwierdził »Główny Zarząd Wyborczy« Polskiego Stronnictwa Ludowego, a zdejmujemy jarzmo, zawieszane na szyjach naszych, przez starszych patryjarchów.

Ludowic
z Jadownik podgórných.

Duchowieństwo a ludowcy.

Socjalistyczne gazety — »Naprzód«, »Prawo ludu« i inne — bardzo są niezadowolone z teraźniejszej polityki ludowców.

Nie dziwię się temu bynajmniej. Polityka nasza daje Stronnictwu Ludowemu siłę i wzmacnia nasz wpływ w kraju, a im większą się staje siła i wpływ ludowców, tem trudniej socjalistom jednać sobie wyznawców. Jestto tem boleśniesz dla socjalistów, iż długi czas się ludzili nadzieją, że z czasem uda się im ludowców przerobić na socjalistów. Naiwni oni! Mądry chłop, posiadający swoje jakie takie gospodarstwo, nigdy socjalistą nie będzie.

Najbardziej zaś to gniewa socjalistów, że zaprzestaliśmy w »Przyjacielu« dawniejszej walki z księżmi. »Naprzód« kpi z tego i pisze, że widocznie wybieramy się już do »nieba« i dlatego chcemy uporządkować nasz stosunek z duchowieństwem.

Błędne to mniemanie. Nie z powodu upadku, tylko właśnie z powodu potężnego rozwoju Stronnictwa chcemy uporządkować między innymi także i nasz stosunek z duchowieństwem.

Dwustutysięczna armja ludowa, zszeregowana pod sztandarem P. S. L. nie dla zabawy i pustych harców, jeno dla zdobycia ludowi znośniejszego

bytu, żąda od przewodnictwa P. S. L. czynów, wiódących do tego lepszego bytu. Żądanie jest słuszne i uzasadnione tem, że siły Stronnictwa wystarczają już na przedsięwzięcie i wykonanie stosownych prac.

Co i jak chcemy zrobić, aby polepszyć byt ludu, o tem pisaliśmy szczegółowo w Nrze 7. Musimy przede wszystkim pomyśleć o pomnożeniu chleba powszedniego dla ludu przez polepszenie gospodarki chłopskiej i stosowną organizację gospodarzą. Abyśmy się mogli do tej pracy koniecznej i najpilniejszej zabrać skutecznie, musimy mieć spokój, musimy pousuwać z drogi te przeszkody, które się usunąć dadzą bez naruszania zasad Stronnictwa. Poważną przeszkodą w przedsięwzięciu naszym mogłoby nam być nieprzyjazne stanowisko duchowieństwa wobec Stronnictwa, więc wyznajemy otwarcie, że na usunięciu tej przeszkody nam zależy. Tem więcej zaś pragniemy zmiany na lepsze stosunku duchowieństwa do naszego Stronnictwa, że dotychczasowa niechęć duchowieństwa ku Stronnictwu Ludowemu jest wynikiem nieporozumień. Jesteśmy chrześcijanami — katolikami, religja katolicka jest naszą wiarą, należymy do kościoła katolickiego, a z tego wynika, że i z duchowieństwem i władzami kościelnymi chcemy być w porządku. Jeżeli dotychczas bywało inaczej, to nie dlatego, iżbyśmy tego chcieli, tylko zbieg różnych okoliczności na to się złożył, a głównie działa się to na tle walk politycznych.

Dopóki praca Stronnictwa zasadzała się głównie na walkach wyborczych i na przygotowaniach do różnych wyborów, dopóty taki stan rzeczy był możliwy, choć był nieznośny i szkodliwy dla obydwu stron. Teraz, gdy mamy przystąpić do wykonania zadań gospodarczych, chcemy tę przeszkodę usunąć i uporządkować nasz stosunek do duchowieństwa, a spodziewamy się, że władze kościelne zechcą uznać tę naszą chęć i ze swojej strony też krok stosowny uczynią, a w pierwszym rzędzie uchylą zakaz czytania »Przyjaciela«.

Pragniemy naprawić stosunki między ludowcami, a duchowieństwem tem pewniej, że to wzmocni wpływ naszego Stronnictwa, a nakazuje dbałość o jego poważanie. Dopóki byliśmy słabi, dopóty można było zrozumieć, że używaliśmy takich sposobów obrony. Teraz jako wielkie stronnictwo jesteśmy obowiązani wybierać taką broń, jaka poważnemu stronnictwu przystoi. Nie potrzebuujemy krzyczeć i skarżyć się w gazetach na wypadek sporu między którymś księdzem, a parafjanami, bo możemy taki spór załatwić skutecznie w inny sposób przez zwrócenie się bezpośrednio do władz kościelnych. A to, że możemy załatwić nasze porachunki z duchowieństwem i usunąć także i tę bolączkę ludową, uważamy za jedną z ważnych zdobyczy pożytecznych dla ludu.

Usunąć ciernie z drogi życia chłopskiego, a nie mnożyć je, jest naszym przykazaniem.

Jan Stapiński.

AMERYKA.

Przyjaciel nasz p. Antoni Bienia donosi nam z Chicago, że nic się w Ameryce nie zmienia na lepsze. Szereg fabryk znów zamknięto, a tyśiące naszych i innych wychodźców znalazło się bez pracy na bruku. W fabrykach będących w ruchu idą wszędzie roboty bardzo lichy i niema nadziei, aby w najbliższej przyszłości stosunki zarobkowe w Ameryce się poprawiły. Gazety amerykańskie są przepelnione doniesieniami o coraz częściej się powtarzających samobójstwach z nędzy, spowodowanej brakiem pracy.

Dlatego jeszcze raz radzimy wstrzymać się jakiś czas z wyjazdem do Ameryki.

W Wilmerding Pa istnieje od lat siedmiu »Grupa Filaretów 535«, do której należy przeszło stu członków, przeważnie młodzieży polskiej. Wielu z członków »Filaretów« i postronnych założyło niedawno »Gniazdo Sokole« 98. Oba te towarzystwa odbyły walne zebrania, na których wybrano zarządy o składzie następującym:

Zarząd Grupy Filaretów:

Prezes: F. Gąsior; wicepr.: H. Szajna; sekretarze: J. Prajsnar i P. Glazar; kasjer Józef Ziemiański. Opiekunowie kasy: J. Kmak, T. Zajdel, J. Godlewski, W. Prajsnar. Opiekunowie chorych: A. Jarosz i Teodor Tokarczyk. Do chorągwi: J. Szwarz i A. Jarosz. Komitet do hali: Dyr.: J. Pojnar, W. Frydryk, P. Matusz, J. Kmak. Sekr. prot.: P. Dębica.

Zarząd gniazda Sokółów:

Prezes: M. Kiejar; wicepr.: S. Bohimski; sekr.: J. Szajna; kasjer: J. Ziemiański; opiekunowie kasy: Mieczysław Latkowski i Jan Węgrzynek; marszałek: J. Szwarz; naczelnik: P. Stępek; zastępca: St. Stępek.

My 535 Grupa Filaretów modlimy się z najślawniejszym naszym poetą Adamem Mickiewiczem: »O grób dla kości naszych w ziemi naszej prosimy Cię Panie!«

Braciom zaś Ludowcom w Galicji życzymy wytrwałości w walce podczas nadchodzącej kampanji wyborczej.

A 98 gniazdo »Sokółów« woła do Was, Bracia Ludowcy: Czołem Wam! Czołem »Sokoły« i »Sokolice« wołają z ziemi amerykańskiej. Na szdar Ojczyźnie-Polsce, a szponem wrogowi. Hańba ciemiężcom, kłatwa prusakowi!

W imieniu wszystkich ludowców z Wilmerding

Paweł Matusz,

stary ludowiec Filaret, a młody »Sokół«.

OKRUSZYNY.

Dla wkładek oszczędnościowych chłop-ekich wyższy procent, lepsze warunki i pewniejsze zabezpieczenie, niż jakiegokolwiek inne banki, daje Bank parcelacyjny we Lwowie. Nawet najwyższe kwoty nadesłać można bez żadnych opłat pocztowych, za pomocą czeków, które Bank parcelacyjny zgłaszającym się bezpłatnie nadsyła.

Obrzymie zawieje śnieżne i wichury srożyły się niemiłosiernie w naszym kraju i w innych przez cały tydzień ubiegły. Drogi zostały śnie-

giem tak pozadymane, że wszelka komunikacja została zupełnie przerwana. Wskutek tych zawieji śnieżnych musiano wstrzymać także i mniejsze koleje lokalne, bo tory były wciąż zadymane, a wreszcie wstrzymano zupełnie ruch kolejowy między Krakowem a Lwowem, który wraz z innymi wschodnio-galicyskimi miastami zupełnie był odcięty od świata przez dwa przeszło dni. Były liczne wypadki, że pociąg w czystym polu ugrzązł w śniegu i w żaden sposób nie mógł iść dalej. Podróżni musieli czekać po 10 i więcej godzin, zanim obmyślano dla nich ratunek. Rzecz oczywista, że te zawieje wyrządziły znaczne szkody tak po wsiach, jak i w miastach, a w szczególności najwięcej ucierpiał handel, bo wszystkie towary doznały opóźnienia, a przez to narażeni zostali kupcy na wielkie straty. Po tych niebywanych dotąd zawiejach nastąpiła odwilż będąca jako zwiastunem zbliżającej się szybkim krokiem wiosny. A kto wie, może jeszcze mrozy w lutym i w marcu dadzą dotkliwie nam się we znaki? Zresztą najbliższa przyszłość przyniesie nam rozwiązanie tej zagadki.

Niezwykłe zjawisko. Z Trzebini (pow. Chrzanów) piszą nam: Dnia 6 b. m. o godzinie 6^{1/2}, rano szalała nad Trzebiną wielka burza. Wśród straszego wichru, zawieji śnieżnej i błyskawicy uderzył piorun w komin tutejszej fabryki impregnacji drzewa. Uderzenie pioruna było tak silne, że robotnicy pracujący w tej fabryce wprost oniemieli z przerażenia.

Wróżbici miejscowi przepowiadają wskutek tego wypadku, że wiosna będzie w tym roku bardzo wczesna i ładna, ale za to lato ma być bardzo słotne i burzliwe.

Czy jest co prawdy w tych »przepowiedniach«, za to oczywiście ręczyć nie możemy, bo na proctwie się nie znamy.

116 okrętów przepadło w jednym miesiącu. Ile okrętów pochłaniają głębie morskie, świadczy o tem obliczenie okrętów przepadłych w ubiegłym miesiącu.

Wskutek burz i huraganów morskich, zginęło 116 okrętów, a mianowicie: 82 okręty żaglowe, a 34 parowe. Oprócz tego podaje statystyka 636 nieszczęśliwych wypadków, jakie przydarzyły się podróżnym lub marynarzom na okrętach. Były również setki znacznych uszkodzeń okrętów, które stawały się wskutek tego często wprost nieprzydatne do dalszej żeglugi.

Ilu ludzi jedzie na Sakey? Kierownik biura pośrednictwa pracy w Krakowie, Dr. Kumaniecki miał w tych dniach odczyt o sezonowym wychoźtwie. Wykazał on, że co roku wyjeżdża z Galicji więcej ludzi na robę i do co raz nowych krajów. Dawniej udawano się tylko do Niemiec, dziś zaś nasi robotnicy pracują w Danji i w Szwecji, a w 1907 roku wyjechało aż 156.782 osób.

Sprostowanie. We wrześniu 1907 r. umieściliśmy notatkę z wiadomością, że redaktor »Rolie« p. Noskowski, jest tym samym, który przed laty wydawał w Warszawie pismo »Oświata« za moskiewskie pieniądze.

Przekonawszy się jednak, że wiadomość ta

była mylną i że p. Witold Noskowski nigdy z wydawnictwem »Oświaty« nie miał wspólnego, naprawiamy niniejszem mimowoli wyrządzoną krzywdę.

Redakcja.

W Haczowie pow. Brzozów zmarł nagle na udar sercowy długoletni nasz czytelnik i wytrwały ludowiec śp. Gerard Stepek, kowal i gospodarz. W najcięższych chwilach walki w gminie przeciw ludowcom, nigdy się nie zachwiał, przeciwnikom często słowami dosiękł. Cześć pamięci zacnego druha!

† **Jakób Buł** zmarł 3 bm. w Wojsławiu (powiat Mielec). Śp. Zmarły był długoletnim Czytelnikiem »Przyjaciela Ludu« i jako ludowiec cieszył się poważaniem i życzliwością wśród gospodarzy całej gminy.

Cześć pamięci zacnego druha naszego. Niech ziemia lekką Mu będzie.

Różne wypadki. W Kołomyji spalił się wielki młyn Wartenbergów. Szkoda przeważnie ubezpieczona — wynosi przeszło milion koron. Wszystko zboże i mąka została zniszczona. W płomieniach znalazło śmierć dwóch robotników.

W Pradze zapadł się w nowo budującym się gmachu sufit betonowy, przyczem zasypanych zostało kilku robotników. Jednego zdołano uratować.

We Lwowie obchodził się Piotr Chorkowy tak nieostrożnie z nabitym rewolwerem sześciostrzalowym, że nabój wypalił i ugodził w piersi śmiertelnie Marjanę Pona, którą w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

W miejscowości Triburg (Prusy) zachorowało ciężko wskutek spożycia sera 80 robotników z tamtejszej fabryki szklanej, która wskutek tego gromadnego zatrucia musiała wstrzymać ruch. Kilkunastu robotników już zmarło, reszta walczy ze śmiercią.

Organista Pielef z Międzybrodzia koło Biały wracając wieczorem z wesela, poślizgnął się na lodzie przy studni nieocembrowanej tak nieszczęśliwie, że wpadł do studni, skąd wydobyto go już bezprzytomnego. W kilka godzin skończył, pozostawiając żonę i sześcioro dzieci.

Ostrzeżenie. W »Przyjacielu Ludu« (Nr. 52) było ogłoszenie następujące:

Dwa tysiące robotników mężczyzn do robót ziemnych poszukuje się zaraz na wyjazd. Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: Lwów, Fach pocztowy 113.

Mimo usilnych starań nie mogliśmy dowiedzieć się, kto i do czego tych robotników potrzebuje. Dopiero się teraz zagadka wyjaśniła! Oto hr. Le Hon, agent brazylijskich kapitalistów, bawiący we Lwowie chce werbować naszych robotników do Brazylii, do robót przy budowie kolei! Praca tam strasznie ciężka, wyzysk sił roboczych nie do opisania.

Ostrzegamy więc wszystkich, aby nikt nie ważył się jechać teraz do Brazylii pod żadnym warunkiem. Namowom grubo płatnych agentów, nie trzeba wierzyć.

Z Westfalji. Jeden z naszych Czytelników donosi nam, że w Westfalji według ostatnich obliczeń istnieje obecnie 321 polskich stowarzyszeń,

które liczą ogółem 40 tysięcy członków — Polaków. Wszystkich wychodźców polskich jest około 400 tysięcy, z czego samodzielnych kupców i rzemieślników-Polaków jest 1300. — Naogół Polacy w Westfalji garną się daleko lepiej do oświaty i do polskich towarzystw, aniżeli w innych krajach niemieckich.

Mennica rewolucyjna. W Charlottenburgu koło Berlina odkryła policja warsztat w którym podrabiano rosyjskie papierowe pieniądze. Policja przypuszcza, że pieniądze fabrykowano w celu przysporzenia rewolucjonistom funduszków. Obecnym aresztowano.

Rówieśnik Mickiewicza żyje w Warszawie, jest nim żyd Jankiel Baumostyk. Urodził się w roku 1798. liczy zatem sto dziesiąty rok, a mimo to odznacza się względnie dobrem zdrowiem i znakomitą pamięcią. Pamięta Napoleona wielkiego i jego armję maszerującą w roku 1812 przez Polskę na podbój Rosji, a o powstaniach w roku 1831 i 1863 opowiada jak o wypadkach z przed kilku miesięcy. Ponieważ staruszek był pozbawionym środków do życia i był w nędzy, więc zaopiekowała się nim publiczność warszawska.

Zamach na pociąg. W Szydłowcu w Królestwie Polskiem, nieznanemu sprawcy zepsuwszy poprzednio aparaty telegraficzne, położyli w pobliżu stacji na szynach dwie miny połączone drutem z baterją elektryczną. Za pomocą tych min chcieli wysadzić w powietrze pociąg pocztowo-osobowy, który wiozł znaczną ilość pieniędzy. Aż do nadejścia pociągu trzymali nieznanymi bandyci pod strażą urzędnika kolejowego, by nie uwiadomił policji o zamachu. Na szczęście druty przerwały się, miny nie wybuchły i pociąg, a w nim i podróżni uniknęli niebezpieczeństwa.

Katastrofa w górach. W Salzburgu koło miejscowości Fusz, usunęły się olbrzymie masy śniegu (zjawisko takie nazywamy lawiną) i zasypały towarzystwo składające się z dziewięciu osób, które wybrały się na wycieczkę w góry. Pięć osób rannych wyratowano, natomiast leśniczy, przewodnik i dwóch chłopców zginęli i zwłok ich nie odszukano.

Mąż stu żon stawał przed sądem w Bristolu w Anglii oskarżony o wielożeństwo. Okazało się, że ów jegomość nazwiskiem Witroff ożenił się przeszło sto razy, a każdą żonę porzucał, wyludziwszy przedtem od niej pieniądze. Kilkadziesiąt poszkodowanych kobiet powołano na świadków. Oskarżony przyznał się do winy i został skazany na siedm lat więzienia.

Dziesięć lat wzięcia otrzymał kapitan okrętu, który przez swą nieuwagę spowodował zatonięcie okrętu i śmierć około tysiąca dzieci. Skazany rekurował do wyższych instancji, lecz sąd wyższy w Nowym Jorku wyrok zatwierdził i tem zadowolował, że kapitan okrętu jest odpowiedzialnym nie tylko za całość okrętu, ale i za bezpieczeństwo i życie podróżnych.

Katastrofa w kopalni. W Pietermaritzburgu w południowej Afryce zostało zasypanych w kopalni węgla skutkiem wybuchu gazów 61 ludzi w tem 12 Europejczyków, a 49 Murzynów. Dotych-

czas nie udało się ich uratować, albowiem akcję ratunkową z powodu niebezpieczeństwa dla pracujących musiano wstrzymać.

Fabryka dla ślepych istnieje we Filadelfji w Ameryce północnej. Założył ją niejaki Hall również ślepy, a chociaż pracują tam niewidomi tylko, tak nią dzielnie administrował, że dziś fabryka zatrudnia 125 robotników i daje okazałe zyski właścicielowi, a przyzwoite, gdyż od 32 do 60 koron tygodniowo wynoszące zarobki.

W fabryce wyrabiają przeważnie szczotki i miotły, a w ciągu roku wychodzi z fabryki olbrzymia ilość tego towaru.

Właściciel i kierownik tego zakładu uważa fabrykę przy tem wszystkim za zakład miłosierdzia i twierdzi, że mógłby zająć jeszcze drugich 115 ludzi, gdyby rząd amerykański chciał mu przyjść z pomocą i dopomódz do rozwoju produkcji.

Z podróży po Włoszech.

(Ciąg dalszy)

Jak widać, dzisiejsze postępowanie sądowe jest bardzo podobne do rzymskiego. Wogóle całe dzisiejsze sądownictwo we wszystkich cywilizowanych krajach opiera się na prawie rzymskiem i jemu zawdzięcza swoje początki i dzisiejszy rozwój.

Tuż naprzeciwko gmachu sądowego po drugiej stronie ulicy w pobliżu forum znajduje się świątynia Apollina, pogańskiego boga słońca. Świątynia ta pochodzi z bardzo dawnych czasów przedrzymskich. Podczas trzęsienia ziemi w 63 r. po Chr. została ona uszkodzona, poczem ją odnowiono i zmieniono pierwotny rozkład. Ma ona zewnętrzne obejście z kolumn i znajduje się na podwórzu o dwupiętrowej kolumnadzie.

Rzymianie byli bardzo pobożni i budowali bogom liczne świątynie. Świątynie te były zazwyczaj małe, gdyż nie służyły za miejsce zgromadzenia dla pobożnych, lecz tylko dla przechowania posągu bóstwa. Świątynia była zwykle czworoboczna, dwa razy tak długa, jak szeroka, niezbyt wysoka, bez wież, ozdobiona ze wszystkich stron kolumnami, na których wspierały się poprzeczne belki. Nad belkowaniem wznosił się dach dość płaski. Między kolumnami, a właściwymi ścianami świątyni były przysionki, w których stały ołtarze i posągi innych bogów. Najważniejszą częścią świątyni była przestrzeń wewnętrzna zamknięta, przeznaczona dla wizerunku właściwego bóstwa. Posąg bóstwa stał naprzeciw drzwi wchodowych; przed posągiem wznosił się ołtarz dla ofiar bezkrwawych. Światło dochodziło do wnętrza świątyni albo głównymi drzwiami albo otworem zrobionym w dachu. Żadna ze świątyń pompejańskich, a jest ich dosyć dużo, nie posiada okien. Świątynię budowano na wysokiem podmurowaniu o nieparzystej liczbie schodów, gdyż przychodzący do świątyni na pierwszy i ostatni stopień prawą nogą winien był wstąpić.

Przed świątynią Apollina znajduje się duży, kamienny ołtarz, który służył do składania ofiar krwawych. Wewnątrz znajdują się posągi innych bóstw, a przed nimi ołtarze, na których składano ofiary bezkrwawe. Do ofiar bezkrwawych należały owoce, placki z miodem i pieczywa, kadzidła, wino, mleko lub oliwa. Ofiary krwawe były ludzkie i zwierzęce. Ofiary ludzkie składali Rzymianie w czasach najdawniejszych, lecz postępowo oświaty i litość powstrzymały ich z czasem od podobnych ofiar. Głównie oddawano na ofiarę zwierzęta domowe, jak owce, świnie, woły, konie, gołębie itp.

Modlitwa u Rzymian polegała na odmawianiu pewnych formułek w połączeniu z odpowiednimi ceremoniami. Odmawiano modlitwy przy każdym niemal zajęciu; modlitwa była najprostszym sposobem, aby uprosić łaskę u bogów i zjednać sobie ich względy i przychylność. Ojciec rodziny odmawiał modlitwę poranną i przedobiedną w obecności wszystkich członków rodziny, siadając do stołu; rolnik modlił się, wychodząc w pole i rozpoczynając pracę; rzemieślnik siadając do warsztatu; wojownik wzywał opieki bogów, idąc do boju; urzędnik wygłaszał modlitwę, rozpoczynając urzędowanie. Modlitwę odmawiał Rzymianin zazwyczaj głośno, stojąc z przysłoniętą głową, z obliczem zwróconem ku wschodowi; przytem wyciągał ręce do nieba, gdy modlił się do bogów niebieskich, a schylał je i dotykał niemi ziemi, gdy modły słał do bóstw podziemnych; przy modlitwie do boga morza Neptuna wyciągał ręce poziomo ku stronie morza. Stojąc przed ołtarzem lub wizerunkiem, dotykał go rękami albo padał przed nim na kolana, szląc mu pocałunki. Przy wielkich uroczystościach śpiewano wśród tańca pieśni religijne.

W północnej części forum znajduje się świątynia Jowisza, najwyższego boga, ojca bogów i ludzi. Jest to najwspanialsza i największa świątynia w Pompei. W świątyni tej znaleziono olbrzymi posąg Jowisza, dziś znajdujący się w muzeum w Neapolu. Zbudowana jest podobnie, jak powyżej opisana świątynia Apollina. Ściany świątyni były pokryte malowidłami, dziś prawie zupełnie zniszczonymi. Posadzka składała się z płyt marmurowych; dookoła mozaika. W posadzce tej widać otwory, które przepuszczały światło do podziemnego sklepienia, które było prawdopodobnie skarbcem i miejscem przechowywania sprzętów świątyni.

Na lewo od świątyni wznosi się łuk tryumfalny, niegdyś marmurem pokryty; łuk ten dawał się zamykać jak brama i stanowił wejście na forum.

Na północnym końcu forum znajduje się hala sprzedaży wiktuałów. Otoczona kolumnami, które w czasie trzęsienia ziemi zniszczały, ma ona dwa wejścia od forum. Na ścianach znajdują się malowidła przedstawiające rozmaite sceny z życia legendowych bohaterów, a także ryby, drób i inne artykuły, w tej hali niegdyś sprzedawane. W środku hali wznosiła się na 12 kolumnach kopuła; pod nią basen wodny; około niego obierano ryby z łusek, których wielką ilość znaleziono w kanale odpływowym. Do budynku tego przylega szereg

sklepów, których drzwi zwrócone są na północ, a to w tym celu, aby zapobiedz psuciu się towarów, co by mogło nastąpić, gdyby te sklepy zwrócone były ku południowi.

Tuż przy forum znajduje się stół do urzędowego wymierzania i kontrolowania miar kupieckich. Na dole znajdowały się otwory do wypróżniania miar. Przy tym stole osobny urzędnik wykonywał kontrolę miar i wag i czuwał nad rzetelnością tychże.

Jedną z głównych ulic udałem się dalej do środka miasta. Droga wyłożona dużymi płytami kamiennymi, tak wąska, że dwa wozy na niej wyminać się nie zdołają. W kamieniach wyżłobione przez wozy głębokie brzozy. Po obu stronach drogi po pod ściany domów na nieznanym podwyższeniu wąskie chodniki. Przechodzę obok mnóstwa domów pustych, poniszczonych; z niektórych pozostały tylko same mury. Wewnątrz ani śladu po dawnych mieszkańcach. Wszędzie pustka i martwota. Przerażający smutek i samotność rozgościły się w tych domach; gdzie niegdyś kwitło bujne życie i radość, wesele i swoboda, dziś zapanowała niepodzielnie śmierć. Na rogach ulic wyschnięte studnie, z których niegdyś czerpano ożywczą wodę; każda z nich ozdobiona kamienną twarzą pełną dziwnego śmiechu. Ileż to wesołych chwil spędzili mieszkańcy przy studni; tu bawiły się niegdyś młode niewinne dzieci pompejskie, a wieczorem, gdy zachodzące słońce przepyszne bogactwo swych barw rozpałało na morzu, cała ulica wrzała życiem, tem bujnym, gorącym życiem południa. Dziś w studni ani kropli wody, a kamienna twarz, z której niegdyś wytryskał bystry strumień wody, uśmiecha się szyderezco.

Przez otwarte bramy wchodzę po kolei do każdego z domów, oglądam puste ściany, szereg izb, sal, kuchni, większych i mniejszych. Nie chcę, nie mogę po prostu żadnego domu opuścić. Pragnę znaleźć w tych domach choćby najmniejszy ślad życia, coś, co by przypominało dawnych mieszkańców. Nic, tylko pustka. — Do duszy wdziera się głucha rozpacz, przypomnienie owego strasznego dnia katastrofy, kiedy wśród nieprzejranych ciemności waliły się te wspaniałe domy w gruzy, a uciekający rodzice nie znaleźli już więcej swoich dzieci, kiedy ludzie woleli śmierć niż przeżyć ten dzień i zwątpili w istnienie bogów.

Dopiero po długiej wędrówce na rogu jednej z ulic natrafiłem na dobrze zachowany dom jakiegoś bogatego obywatela. To co znalezione wewnątrz, pozostawiono nietknięte, a nawet posadzono kwiaty. Jest to jeden z dość rzadkich domów w Pompei, w którym pozostawiono na miejscu wszystko, co znalezione. Dom ten bardzo obszerny, składający się z wielu pokoi daje dokładne wyobrażenie o sposobie życia starożytnych.

Wszystkie te domy różnią się od siebie tylko w szczegółach, lecz zasadniczy układ pokoi jest prawie wszędzie jednaki. Bogaci mieli domy obszerne, składające się z wielu ubikacji, nierzadko domy ich były piętrowe; ubożsi musieli poprzestawać na skromniejszych mieszkaniach.

Dom obywatela średniej klasy był zwykle

parterowy i składał się z pięciu głównych części. Na froncie domu znajdował się kryty przedsionek i tworzył jakoby otwartą werandę, do której prowadziło z ulicy kilka schodków. W podłodze przedsionka ułożony był z kamieni mozaikowo wyraz »salve« (witaj), na ścianach zaś wisiały dla ozdoby orzeże, rozmaite godła, albo stały posągi. Dalej prowadził z przedsionka do środka domu osobny wchód, jakby nasza sień, zamknięta drzwiami, osadzonemi na czopach. Tu miał swoją komórkę odźwierny, tudzież pies domowy, dlatego u wejścia na podłodze uwidocznione były wyrazy: »strzeż się psa«. Główną częścią domu było t. zw. atrium, wielka środkowa sala. W niej stało ognisko domowe i ołtarz bogów, strzegących tego ogniska. Tu gromadziła się i przebywała cała rodzina, tu gotowali, jedli, tu przedły kobiety.

Po bokach stały szafki, w których umieszczone były maski woskowe, przedstawiające wizerunki przodków. U góry w środku dachu był otwór, którym uchodził dym z ogniska, a dochodziło światło. Tamtędy wpadała do środka woda deszczowa, dla której w podłodze był stosowny zbiornik. Sklepienie dachu opierało się na słupach, które były z drzewa, kamienia, lub marmuru. W domach bogaczy atrium tworzyło wspinała salę gościnną, ozdobioną posągami i malowidłami. Naokoło atrium znajdowały się mniejsze komnaty, przeznaczone do spania lub przechowywania zapasów i rozmaitych sprzętów. W wielu domach, które zwiedzałem, pokoje te są nadzwyczaj ciasne i małe, tak, że widocznie w dzień niewiele spędzano w nich czasu i nie pracowano w nich. W bogatszych domach są o wiele obszerniejsze; służyły one za sypialnie, sale jadalne, pokoje bawialne, biblioteki i t. p. Jeżeli dom był piętrowy, to w jednej z tych komnat były schody na piętro. W tylnej stronie domu była otwarta sala, która służyła głowie domu za pracownię; tam przechowywano dokumenta i kroniki rodzinne. Poza tą salą był pusty plac, otoczony chodnikami, ozdobiony kwiatami, krzakami i drzewami. Po obu stronach ogrodu znajdowały się zazwyczaj komórki przeznaczone dla służby. Przylegające do domu od ulicy ubikacje służyły za sklepy, które wynajmowano kupcom, lub też niewolnicy gospodarza sprzedawali w nich towary.

Wewnętrzne urządzenie domów było pierwotnie bardzo skromne; z czasem jednak rozwinął się bardzo wielki przepych. Podłoga była w dawniejszych czasach z ziemi lub gliny ubita, później zaczęli ją wykladać tłuczonymi kamyczkami, muszlami i kawałkami marmuru, marmurowymi taflami w różne kolory, nakoniec używano mozaiki z marmurowych lub szklanych kawałków. Ściany początkowo bielono, później zdobiono marmurowymi taflami lub malowidłami. Okien, ani kominów w domach parterowych nie było wcale, a światło i dym torowały sobie drogę otworem w dachu nad atrium. Okna znajdowały się tylko na piętrze, a zamykano je drewnianymi okiennicami; dopiero później wprawiano w nie szyby ze szkła. Do oświetlenia w porze wieczornej uży-

wano w najdawniejszych czasach szczap i pochodni, potem świec lojowych i woskowych, później lamp olejnych rozmaitych kształtów. W porze zimowej ogrzewano pokoje nie za pomocą właściwych pieców, lecz używano do tego przenośnych piecyków.

(C. d. n.)

Albin Jura.

LUDWIK STASIAK.

OBRONA SZTANDARU.

Powieść historyczna z życia sądeckiego ludu.

(Ciąg dalszy).

— Co się stało?

A piwniczny płaczem wybuchł, wskazując ręką na Użewskiego i rzekł:

— On mnie zabije!

— Nie bój się.

— On mnie powiesi!

— Za tobą prawo.

— Prawo prawem zostanie, a ja wisieć będę.

On prawo zdepcze!

Kazał wójt do lochu zaprowadzić Użewskiego i rzekł do piwnicznego:

— Nie bój się!

— Pomsta Użewskiego mnie nie minie.

Powołasz na świadectwo Wszchemogącego Boga? Poręczysz zbawieniem duszy twojej? Przyśięgniesz?

— Nie przysięgnę, panie.

Wójt zgasił świecę i krzyknął.

— Niech tu przyjdzie kat!

W sali radzieckiej zacerwieniła się krwawa postać kata, zabłysnął ogromny miecz, rzekł wójt do piwnicznego:

— Albo prawdę dobrowolnie powiesz, albo palon przez kata na ogniu zeznawać będziesz. Masz wóz i przewóz. Wybieraj.

— Dobrowolnie powiem.

.....

Wspólnika zbrodni, Florjana Siemichowskiego, nie dosięgła sprawiedliwość ręka. On już dawno z miasta uciekł. Naprzeciw zamku wiśnickiego, stoi dom, a pan Lubomirski schronienia teraz Siemichowskiemu u siebie udzielił.

Kilka dni strachu, kilka dni szczęścia Marcysia Koszwicowa tam przeżyła, przeżyła kilka bujnych dni. Gdy sama w domu siedzi, rady sobie Marcysia dać nie może, huczy w uszach cisza — serce nagle zabiło — oto przybył ukochany, przybył Siemichowski, sercem gorejącem umiłowany, jakby słońko zeszło, słońko miłości.

Teraz Siemichowski już Wiśniczka nie opuszcza, Szwedzi w mieście na kwaterach stoją, on w kwaterach szwedzkich codziennie prawie gościem. A za wojskiem szwedzkim ulicznice ciągną. W atłas one strojne, nie rzadko zausznice na nich widać

i perły, w miastach i dworach polskich zrabowane. Codziennie z wieczora Siemichowski dom opuszcza. Gdy raz Marcysia przemocą zatrzymać go chciała, gdy rączką na szyję rycerza zaplotła, prosząc, aby nie odchodził, on odepchnął ją z lekka i rzekł: — Daj mi pokój!

Przeplakała noc Marcysia. Nad ranem Siemichowski, jak zwykle, pijany do domu powrócił. Śpi Siemichowski na tapczanie, Marcysia siedzi przy oknie, na wspaniałe baszty zamku Lubomirskich patrzy bezdusznie, gdy wtem...

Strojna jakaś dziewczyna koło okien raz i drugi przeszła, w okna Siemichowskiego pilnie patrzy, uśmiech na jej ustach, wdzięczy się ladażnica do jej okien...

Krew w Marcysi zawrzała, podejrzenie w kpiątko zamieniło krew. Bo ona mimo ohydy pijactwa serdecznie rycerza swego miłuje, wszak dziecka się wyrzekła, za miłością swoją, za ukochanym swym w świat poszła. I dzień ten był dla niej piekłem i katuszą. Wieczorem zebrał się Siemichowski, z domu idzie. Choć serce w Marcysi żywo bije, wyjść kochankowi swobodnie dozwoliła. Gdy staje uszedł, jubką plecy okryła, germak na głowę zarzuciła, w ślady umiłowanego bieży.

Widzi, jak on idzie do przedmiejskiej jakiejś chałupiny. Dreszcz śmiertelnej trwogi przez krew przeleciał... Przyspiesza kroku Koszwicowa, już jest przy opłotkach...

— Boże!

Na spotkanie Siemichowskiego znana jej, dziewczyna wyszła. Strój inny, ale twarz ta sama. Widzi, że dziewczyna rękami szyję Siemichowskiego objęła... Jak burza spadła Marcysia i krzyczy:

— Bezwstydnico!

— Czego ty chcesz?

— Co ty tu robisz?! — pyta się Siemichowski.

— Pytasz się? I ty się pytasz czego ja chcę?

— Oczywiście, że się pytam, — rzekł bezczelnie rycerz.

— Jakto? Ależ to być nie może! Ty...

— Idź stąd precz!

— Nie pójdę.

— Musisz iść!

— Wracaj do domu ze mną!

Podparł się pod boki Siemichowski i pyta Marcysi:

— Jakie ty masz do mnie prawa? Czym ja twój mąż? Czym ja ci zaprzysiągł wiarę?

Słyszy Marcysia te słowa, płaczem wybuchła, dusza od ciała odchodzi. Wszedł Siemichowski z dziewczyną do chałupy. Zerwała się Koszwicowa, w drzwi uderzyła, drzwi się rozleciały, wpada do izby jak szalona i woła:

— Nikczemniku!

Chwycił ją rycerz w ramiona i za drzwi wyrzucił. Niedosć mu tego. Bieży Siemichowski do ogrodu, Marcysię za wrota jako psa cisnął.

.....

Halas jakiś i krzyk, wołania ludzkie obudziły w polu konopnem Marcysię. Widok okropny! Wieść goreje, na północy morze płomieni, dwór i cha-

łupy się palą, wieś Kopaliny cała się pali. Biegają ludzie z wiśnickich domów, okrzyki rozpacz, które z Kopalin lecą, jakby straszny pomruk. I tak straszno na krwawym świecie pożogi, jako w duszy Marcysi...

Utuliła się w kącie domu, nie rozpacza już. Tę duszyczkę biedną już na rozpacz, na strach, na lzy nie stać! Niemasz duszy.

Wozy jakieś jadą, pijani ludzie krzyczą. Wóz się przed domem Marcysi zatrzymał... Gwarzą, rzeczy jakieś znoszą, do drzwi kołatają. — Widzi Marcysia, co się w drugiej obszernej izbie dzieje... Na środku podłogi pacholek srebra kładzie, rzeźbione zastawy, stołowe lichtarze, drugi knecht składa futra, złotolite materje i adamaszkowe dołmany. Toczy się coś sienia, dudni coś, ludzie mocą beczkę do izby pchają. Wtoczyli ją, odeszli, znowu sprzęty, znowu kielichy i srebrne rozturchany. Jakby to wszystko z rabunku było...

Siemichowskiego głos słycać. Po niemiecku z obcymi żołnierzami mówi. Mignęła się postać wojownika na tle czerwonych świateł w oknach. — Szwedzi.

Targują się z Siemichowskim, mówią, rozszarpują zdobycz, klóca się, pieniądze brzęczą, jakby pieniędzmi się dzielili; skończyły się poswarki, zgoda już snąć, uderzenie w dno beczki słycać, czop wyleciał, leją żołnierze do rozturchanów wino i piją. Rej wodzi wśród żołnierstwa Siemichowski. Koszwickowa umie po niemiecku, wie, że jej kochanek kierownikiem tej tłuszczy i wodzem. Knecht beczkę w górę podniósł, obrócił ją wyłotem na dół, resztę wina w kielichy wiano, pijana beżmiernie już ta hołota, śpiewy, rychoty pijackie słycać.

Wszedł Szwed do ciemnej izby, gdzie Marcysia w kącie siedziała. Ujrzał ją, zbliżył się, drugiego zawołał, spojrzeli obaj w zaplakane lica Marcysi, do Siemichowskiego wrócili.

— Ładną dziewczkę chowasz.

— Wolnoż ją widzieć?

— Pokazać ją!

— A patrzcie, jak chcecie, — mówi po niemiecku Siemichowski.

Wpadło do izby ciemnej pijanych dwóch Szwedów, Marcysię mocą dźwigił, pod ramiona wzięli, do świetlicy wiodą. Cała czerń żołnierska Koszwickową otoczyła.

— A ładna!

— Chodź moja, chodź!

— Idź precz! — krzyczy Koszwickowa.

— Darowano mi cię!

— Odejdz odemnie!

(C. d. n.)

Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jasle

naprzeciw kancelarji adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki L. 521 (gdzie była ukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne i wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Odpowiedzi Administracji.

Cwiłka J., Boozar A. otrzymaliśmy, dziękujemy. — Kwaśniak W. kalend. żonie Pana posłany. — Duda A. kalendarze wysłane. — Jakiela S. za ten znaczek dał nam 1 kor. — Brodacki A., Surwico W., Pichla T. otrzymaliśmy. — Janda W. otrzymaliśmy, zapłacone 1/7 1009 kalend. wysłany. — Nowak J., Biatek W., Tysiec J., Barczos A., Kubet St., Kopeński M., Firlitz J. otrzymaliśmy, dziękujemy. — Borowski Fr. kalend. wysłaliśmy 28/1 1908 p. Rudzieńskiemu gazetkę posyłamy. — Baron I. kalend. wysłany 28/1 1908 p. Klukowi gazetkę posyłamy. — Kolane J. p. Samelowi i p. Hyjkowi gazety wysłane. Osika M. gazetkę wysyłaliśmy na stary adres, ponieważ Pan nas nie zawiadomił o zmianie. — Żółkoś W. 10 K. otrzymaliśmy, kalend. wysłaliśmy, resztę na prenumeratę. — Martynus W., Bury F. kalend. wysłane.

Na Kole T. S. L. Im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie złożył p. Franciszek Ptak z Biełżyc 4 K.
Na fundusz prasowy: p. Firlitz Jan 1 K.

Światłą głowę

śródy sen, silne nerwy mamy, odkad
enamy działający odświeżająco, uśmierzająco bóle, fluid - eliera z marką „Ela-
Fluid“. Próby tużin o kor. franko. Za-
mawiać u E. V. Kellera w Stabicy,
Kleoplatz Nr. 101 (Kroatien). Maryan.

Rozszerzajcie

„Przyjaciela Ludu“

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreli-szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwetki, bar-chany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na nbrania męskie poleca

Tkalnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczyniu obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek 18



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie kra-wieckie wypróbowane ma-szyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorów-nać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafoie. Żądajcie cenników wraz z historją maszyn do szycia.

Uwaga. Nie używam więcej przy mojej firmie do-pisku „dawniej J. Iwanicki“, gdyż od śmierci ś. p. Józefa Iwanickiego z obecnymi właścicielami lwowskiej firmy „J. Iwanicki“ nie mnie nie łączę.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo - kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Adwokat Dr. Zygmunt Pisiewicz

otworzył kancelarię w Dąbrowie koło Tarnowa w domu pp. Wędkiewiczów (stara apteka) i zajmuje się nie tylko sprawami sądowymi, lecz także administracyjnymi.

Poświadczenie!

Niżej podpisana wzięłam z apteki pana Stanisława Szczepańskiego, aptekarza w Zabłociu przy Żywcu pigulek na chorobę św. Walentego, czyli padaczkę. Po użyciu tych pigulek, całkiem padaczka ustala, a chory przychodził do pamięci. Każdemu zalecam ten środek.

W Toporzysku przy Jordanowie w lutym 1908 r.
Tekla Sutor. — Józef Sutor i Wawrzyniec Tomala,
jako świadkowie.

Apteka poleca: Pigułki na padaczkę po 5 koron pudełko (100 pigulek), maść na odmrożenie po 1 K., 2 K. i 5 koron, maść na świerzby po 1 K. i 3 K. jakoteż wszelkie środki, aparaty, przyrządy. Recepty przysłane w liście wykonywa się odwrotnie i wysyła pocztą natychmiast.

Apteka otrzymuje liczne podziękowania i liczne uznania za wyroby przez się polecane. — Adres:

APTEKA

STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO

w Zabłociu przy Żywcu.

W tych dniach wyszła książka obejmująca około 10 arkuszy druku pod tytułem:

Zielony Sztandar

Uwagi o sprawach rolniczych
napisał **Jan Biedroń.**

Książka opisuje następujące sprawy:

1. Jak wysoko stoi kultura rolna w Galicji?
2. Większa własność, a) Speculacja ziemią, b) Parcelacja, c) Dzierżawy majątków.
3. Własność chłopska.
4. Jałmużna zamiast organizacji pracy społecznej i oświatowej.
5. Niższe szkoły rolnicze.
6. Kółka rolnicze.
7. Nauka rolnictwa w szkołach ludowych.
8. Krakowskie Towarzystwo rolnicze.
9. Emigracja.
10. Stronnictwa a rolnictwo; a) Stronnictwo konserwatywne, b) Stronnictwa mieszczańskie,
- c) Stronnictwa chłopskie, d) Stronnictwo socjalistyczne.
11. Rolnictwo chłopskie na Rusi.
12. Emigracja kolonizacyjna do Kanady, Stanów Zjednoczonych a Parany.

Wszystkie sprawy opisane ze stanowiska interesów ludowych.

Cena 1 K. 50 hal.

Zamówienia przyjmuje: Drukarnia Literacka w Krakowie dla Jana Biedronia.

KTO

chce tanio, szybko i wygodnie odbyć
podróż do

Ameryki, Kanady

Brazylii, Argentyny

niech pisze po szyfkarty, posyłając róż-
nocześnie po 20 koron zadatku, jedynie
na adres:

GŁÓWNE BIURO PODRÓŻY

M. G. FREUDBERG

Antwerpen, Belgia.

10. Van Lerijsstraat, 10.

3-12

Marmoladę

ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób
angielski

morelową 8 koron } jabłkową 6 koron }
malinową 8 } za 5 kg. mieszana 5 } za 5 kg.
w ozdobnym blaszanym wiadrze, brutto franko każdej stacji
pocztowej wysyła ze zaliczką parowa fabryka cukrów
Brandstädtera we Lwowie. W Ameryce, Anglii i innych
krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo
tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba
i różnych potraw bywa używana.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1'60.

Syrap balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu,

Syrap ziołowy K. 1,60 jedyny w kokluszku dla dzieci.

Wszystki codziennie nie licząc opakowania.

KUPIĘ

małe gospodarstwo w okolicy Krakowa. — Zgłoszenia wraz
z podaniem ceny przysyłać pod adresem: Ignacy Zimmy
U. S. A. Po. Ofi. Blue, Island, Ill. Posen. 2-3

Poszukuję kupna młyna wodnego z gruntem
lub bez, lub też miejsca odpowied-
niego przy stawie lub rzece, nadającego się do
budowy młyna. Zgłoszenia do Administracji „Przy-
jaciela Ludu”, Kraków, Szewska 11. 3-3

Najlepsze i najtańsze



Wyroby tkackie

w różnych gatunkach tak na
bieliznę jak i na ubrania:
wiosenne, letnie, jesienne i zi-
mowe poleca w wielkim wy-
borze

Józef Bajgrowicz

tkacz w Korczynie obok Krosna
pod „Opatrznością“.

Ceny niskie, korzystne dla kupców i Kółek rolniczych.
Próbki i cennik wysyła darmo i oplatnie.

Precz z nasionami niemieckimi!

Sprzedaż nasion W. GOLIŃSKA

Kraków, Półwie Zwierzynieckie, Kościuszki 48.

Poleca najlepsze nasiona warzywne i kwiatowe
z sławnej na cały świat firmy

Vilmorin et Andrieux i Ska we Francji
jakoto: buraki ówikłowe, cebulę żytawską i holender-
ską, kapusty różne, jak białą brunświcką i czerwoną
erfurcką, kalarepę Goliat i Wiedeńską, marchew ka-
rotę nantejską, ogórki, pietruszkę, karpiele, rzepę,
rzodkiew, sałatę itd. itd., jak wogóle wszelkiego ro-
dzaju nasiona.

Cenniki wysyła się bezpłatnie na każde żądanie. Na-
siona dostarcza się w torebkach zamkniętych szczelnie
lub w woreczkach opłombowanych, zaopatrzonych
przepisem hodowli.

Dla Kółek rolniczych udziela się odpowie-
dniego opustu.

Zamówienia uskutecznią się natychmiast.

WĘGLA

z kopalni Górno-Śląskich wagonami dostar-
cza szybko do każdej stacyi kolejowej

Franciszek Knapik

Alwernia ad Trzebinia.

2-8

Folwark Kozłów

poczta Milatyn sprzedaje na nasienie wykę, bobik
i znane gatunki owsa Beseler, Kirsche, Lentewitrel,
Anderbecker, po 17 kr. franco stacya Krasna

3-4

Nowo zawiązana Ludowa Spółka Rolnicza w Krakowie

==== Mały Rynek L. 1 II. piętro ====

przyjmuje zamówienia na kupno

- 1) maszyn rolniczych wszelkiego rodzaju, jako to siewczkarń, młocarń, młynków, siewników itp.;
- 2) nawozów sztucznych;
- 3) nasion rolnych, pastewnych i ogrodowych;
- 4) węgla kamiennych.

Zamówienia uskutecznia wprost z fabryk z wykluczeniem kupców pośredników.

SINGERA MASZyny DO SZycIA DO RÓŻNYCH CELÓw

a zatem nietylko do nżytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których

SINGERA

Maszyny doszycia nabywać można



Zaopatrzone są

obok

widocznym znakiem

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Naprzeciw teatru miejskiego

Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie różnią one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszym najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Skład maszyn rolniczych.

Jędrzej Krukierok

w Krośnie

poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.

Geny bardzo niskie. Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.



Znakomita

Herbata z wieżą

w całym kraju znana.

Hurtownie sprzedaje:

Szarski i Syn

w Krakowie.

Rok założenia 1853.



Do sprzedania z wolnej ręki realność w Kowalówce powiat Bieczacz. 1/4, ogrodu z zabudowaniami. Dom duży o czterech ubikacjach, stodoła, stajnia, szopa na zboże i spichlerz, w dobrym stanie, i 11 morgów pola w jednym kawałku, w tem 3 morgi sianozęci. Realność położona przy cesarskiej drodze 4 klm. od miasta i od kolei, stacja Monasterzyska. Kościół, cerkiew i szkoła w miejscu. Cena 7000 złr. jest na hipotecę 2500 złr. Banku krajowego 4%, na lat 29, gotówka potrzebna 4.500 złr. Blizszych informacji udzieli urząd pocztowy w Zadarowie. 2—2

Szczepy owocowe, już czas zamawiać!

Jablonie, gruszki, sliwki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4 letnie. 1 sztuka 25, 30 i 40 ct. Kto potrzebuje, temu się wyśle za pobraniem koleją. Jeden może zamawiać dla kilku. Cennik wysyłam każdemu darmo.

4—4 E. UKLANSKI, Zarząd ogrodów, Olsza, dwór, p. Kraków.

Kompania Amerykańska

największy skład maszyn do szycia, do robót pończoszkowych i trykotowych. Sprzedaje na wypłat i gotówkę, maszyny nadzwyczaj lekko i cicho szycące, z dwuletnią gwarancją. Skład części, oliwy, jedwabiu, nici itp. przyborów do maszyn, oraz warsztat reparacyjny \$\$\$ Rzeszów, ul. Trzeciego Maja l. 9 naprzeciw głównej poczty. 8—10

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięszowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonego skład zegarów ściennych, pendulowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnymi fabrykami genewskimi, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

obomika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegłędnięcia. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Franca; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Lazowskiego, Dra Piepes-Poratynskiego, Mikołasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 81.

Szybko!**Tanio!**

Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

WIELKA TKALNIA

odznaczona wieloma medalami zasługi,

potrzebuje na gwałt pieniędzy i w tym celu postanowiła wysprzedać swoje magazyny osobom prywatnym za cenę taką, jaką kto da; magazyny zawierają wielkie ilości, płócien czysto lnianych I jakości, rozmaitej grubości, dym, ręczników zwykłych i higienicznych, bielizny stołowej białej i kolorowej, chustek do nosa, ścierek itp., również materje bawełniane i wełniane na ubrania dla mężczyzn, kobiet i dzieci w różnych kolorach i deseniach, wiosenne, letnie i zimowe. — Wzory wysyła się tylko za poprzedniemi nadesłaniem 1 korony (można markami) która przy zamówieniu potrąconą zostanie.

Adres: **Mieczysław Gonet, I. korczyńska tkalnia w Korczynie.**

Wysyłka towarów odwrotną pocztą lub koleją i wysyła się metrami, półtuzinami i sztukami, czyli każdą ilość. 2-2



Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych. ~~*****~~

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. ~~*****~~ Cennik gratis

Lwów, Hotel Żorża.

Józef Iwanicki

specjalista i mechanik

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego **p. Andrzej Pachotta**, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

3-4 *Dyrekcya Banku parcelacyjnego.*

Tanio do sprzedania:

Koce wełniane

na sezon zimowy we wielkim wyborze i według żądania we wszelkich kolorach. Wełniane w cenie po 6, 7, 8, 10 i 14 kor. za jeden a półwełniane również wielkie po 3, 3'60, 4'50 i 5 kor. za sztukę.

Kapy na łóżka

bardzo wspaniałe i śliczne desenie w rozmaitych kolorach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nadający się wymieniam według wyboru. Uprasza się zwrócić z całym zaufaniem do Tkalni

Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w Korczynie obok Krosna.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnianek

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

3—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnym, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materjałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 złr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego L. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

3—4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

3-4

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy tracie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

3-4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafja i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 900 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 3—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafja, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łąk i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski. 3—4

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką
Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu
 przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5 $\frac{1}{2}$ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 koron, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszków.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Zakliczyn, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego l. 9. Podleszany pow. Mielec, Wielopole pow. Ropczyce, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznianek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Harnek Gogółów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzowski, Łukowiec pow. Wisznów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4%, pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczeptański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Sliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, pošyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska L. 11 A.